Nr. 91. We Lwowie, Sobota dnia 19. Kwietnia 1884. Rok XXIII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 cent., miesięcznie 1 " 60 ". Z przesyłką pocztową: [illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." [illegible] Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 32, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.

LWÓW d. 18. kwietnia.

(Zwierzenia delegacyjne w Dzienniku Polskim. — Journal de Rome o Polakach. — Kardynał Ledóchowski nie zrezygnował. — Możliwość zjazdu cesarza austrjackiego z carem. — Irlandzcy terroryści. — Bieżące wiadomości z zagranicy. — Bieżące sprawy przedlitawskie. — Poseł Tomaszczuk.)

W *Dzienniku Polskim* znachodzimy dziś drugi artykuł, napisany w interesie owej wspólnej frakcji w Kole polskiem, o której wiadomo, że [illegible] przeciwko p. Grocholskiemu i jego otoczeniu, lecz niewiadomo o niej wcale, jaki jest jej charakter zasadniczy. Pierwszy z tych artykułów odznaczał się — jak to już stwierdziliśmy — dziwną dwuznacznością, bo przyznawał słuszność krytykom dotychczasowej polityki przewódców Koła polskiego, lecz nie wypowiadał tego ani jednem słówkiem, co i jak powinno się robić, aby było lepiej — mianowicie, nie odsłonił tego ani jednem niedyskretnem słówkiem, czy to stronnictwo, albo też ta frakcja, w imieniu której autor artykułu przemawiał, byłaby mniej ministerjalną, jak rządzące obecnie kółko „tajnych radców" i jakie są jej dążności, przynajmniej w najogólniejszych zarysach, przynajmniej w stosunku do najważniejszych spraw, jakie teraz traktują się w Radzie państwa.

Tego wszystkiego protektor *Dz. Pol.* nie powiedział.

Poznaliśmy też zaraz, z kim mamy do czynienia — i odchyliliśmy cokolwiek przyłbicy jego.

Otóż dziś już cokolwiek otwarciej przemawia ten sam autor. Przyznaje się mianowicie, że zabiera głos jako rzecznik „stronnictwa środka" — tego samego, które podczas zeszłorocznej sesji utworzyło się w sejmie z dawnego klubu ateńczyków i krakowskich secesjonistów.

Teraz przynajmniej wiemy z własnego tych panów przyznania się, z kim mamy do czynienia. Czemuż jednak dotychczas klub środka nie miał cywilnej odwagi przyznać się, że żyje on w Kole polskiem we Wiedniu — że i tam on organizuje się? Czy autor artykułu w *Dzien. Pol.* umieszczonego nie popełnia niedyskrecji, wygadawszy się, że w łonie delegacji klub środka istnieje?

Otóż po takiem oficjalnem przyznaniu się klubu środka, że żyje on i we Wiedniu, pozwolimy sobie powiedzieć mu to samo, co powiedzieliśmy niegdyś o sejmowym klubie środka — tj. że prawdziwe stronnictwa polityczne tworzą się czynami politycznemi. Zaś [illegible] organizacja klubowa stronnictwem nie jest. Najlepszym tego dowodem, jak słabą organicznie jest w Kole polskiem we Wiedniu frakcja środka, jak mało posiada ona odwagi do akcji, jest ta okoliczność, że dotychczas nie miała ona nawet odwagi przyznać się do tego otwarcie, że istnieje! Nawet taki czyn wydawał się jej zanadto śmiałym, zanadto ryzykownym!

Takim samym jest klub środka i w sejmie: niby to jest on stronnictwem wojującem ze stańczykami i podolakami, a w gruncie rzeczy sercem i głową tego klubu jest — kto? Oto nikt inny, jak tylko — pan Grocholski, pan Kazimierz Grocholski, prezes klubu konserwatystów, złożonego ze stańczyków i z konserwatystów. Czego nie chciał p. Grocholski, tego klub środka nie robił; czego sobie życzył p. Grocholski, to większość klubu środka zawsze popierała z zapałem. Podobnie dzieje się i we Wiedniu.

I taka niewyraźna w rzeczach parlamentarnych drużyna, takie kółko zdolnych i szanownych posłów, którzy jednak nie dowiedli dotychczas, żeby umieli działać samoistnie, chce rozbroić starą gwardję pana Kazimierza!

Cicha walka „klubu środka" z panem Grocholskim w Kole polskiem nic dobrego krajowi nie przyniesie. Nie może to być bowiem inna walka jak tylko wojna komerażów i plotek zakulisowych, wojna sztuczek i psikusów czasem genialnych nawet i nieporównanie sprytnych, ale drobnostkowych i małodusznych, kręcących się zawsze około rzeczy powszednich.

Nam zaś — jak powiedzieliśmy, nie o to chodzi, czy pan X. lub pan Y. będzie przewodniczącym Koła, a jego satelici aby byli panami sytuacji w Kole. My żądamy powrotu polityki delegacyjnej z błędnych dróg, po których ją wodzą obecnie potężne wpływy wiedeńskie, na „wielkie linie" dawnej polityki naszych sejmów: żądamy w szczególności porzucenia drogi konspiracji klubowych, a zasadniczego, stanowczego działania Koła polskiego i wobec teraźniejszego rządu, jak niemniej także wobec naszych dobrych przyjaciół we Wiedniu, o ile oni nie czynią zadość usprawiedliwionym życzeniom naszego narodu [illegible] — jednem słowem, domagamy się polityki, któraby jakieś realne owoce przynosiła, bo nie może nas zadowolnić żadną miarą ta [illegible] „wielka polityka", która dotychczas [illegible] dla wielkich, ani niestety nawet dla małych naszych interesów nie okazała się pożyteczną.

O zmianę zaś [illegible] nam nie chodzi.

* * *

Korespondent wiedeński *Czasu* (*F.*) pisze do tego dziennika:

W różnych dziennikach pojawiła się w ostatnich czasach kilkakrotnie pogłoska, że w tem lecie nastąpi ma zjazd monarchów, austrjackiego i moskiewskiego. Monachijska *Allg. Ztg.* dowiedziała się nawet, że moskiewski attaché wojskowy w Wiedniu, pułkownik br. Kaulbars, na ostatniej audjencji u cesarza Franciszka Józefa, wręczył mu zaproszenie cesarza Aleksandra III. w powyższym celu. Obecnie dowiaduję się, że doniesienie tego dziennika nie jest zgodne z faktycznym stanem rzeczy, a [illegible] nie można uważać go za wiarogodne. Co się jednak tyczy wewnętrznego prawdopodobieństwa ewentualności zjazdu, należy przyznać, że sytuacja polityczna wogóle zdaje się przemawiać za tem. Z pewnych objawów wnosić można, że moskiewskie sfery rządowe pragną usilnie, aby dobre stosunki między Moskwą z jednej a Austrją i Niemcami z drugiej strony, znalazły dla siebie widoczny i uroczysty wyraz w zjeździe cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Aleksandrem III. Dzienniki moskiewskie zapowiadają różne projektowane na lato podróże cara, a między innemi donoszą, że car udać się ma także do Warszawy. Łatwo zrozumieć, że gdyby car zbliżył się ku granicy austrjackiej, w takim razie niemożliwym byłoby, aby nie pospieszył powitać go. Czy ten zjazd monarchów nie stanie się w końcu może zjazdem trójcesarskim, nie da się dziś powiedzieć, a wszelkie kombinacje pod tym względem byłyby jak na teraz [illegible]. Forma tego ewentualnego zjazdu, zależy w ogóle od czynników, które leżą poza granicami [illegible]. W ogóle o całej tej kwestji można tylko powiedzieć, że [illegible] z jednej strony nie da się jeszcze stanowczo twierdzić, iż w tem lecie nastąpi zjazd cesarza austrjackiego z carem, o tyle znów z drugiej [illegible] wewnętrznego prawdopodobieństwa i zupełnej możliwości teoretycznej tych przypuszczeń.

* * *

W Anglii opinia publiczna głównie zainteresowaną jest aresztowaniem irlandzkich spiskowców dynamitowych, niewiadomo jednak jeszcze dotychczas, czy aresztowani są wysłannikami dynamitarków amerykańskich i mieli urządzać nowe zamachy, czy też są to ci sami, którzy usiłowali wysadzić w powietrze dworzec kolei Wiktorji i inne dworce londyńskie. [illegible] przesłuchanie dwóch aresztowanych, nazwiskiem Daly i Egan, ale niewiele się od nich dowiedziano. Oskarżenie przeciw Dalyemu opiewa, że posiadał maszynę piekielną i zamierzał wykonać zamach. Egan, gospodarz, u którego Daly mieszkał, oskarżony jest o to, że sprzysiągł się ze swoim czynszownikiem, w celu urządzenia eksplozji z zamiarem wyrządzenia szkody w mieniu i zdrowiu poddanym Jej królewskiej Mości. Z tego oskarżenia widać, że policja działa po omacku; znaleziono machinę piekielną i pewną ilość nitrogliceryny, ale [illegible] gdzie chciano wykonać zamach, niewiadomo. Śledztwo odroczono na tydzień, a przez ten czas policja ma nadzieję znaleźć świadków i dowody winy aresztowanych. Czy aresztowany w Londynie i odstawiony do Irlandji Fitzgerald jest wspólnikiem Dalyego i Egana, jest rzeczą wątpliwą. Zdaje się, że Fitzgerald należy do innego rodzaju anarchistów. Policja twierdzi, że ma dowody w ręku, iż Daly jest Amerykaninem i obcował z najwybitniejszymi członkami partji terrorystycznej, ale amerykańscy terroryści, zamieszkali w Nowym Jorku i Paryżu, zaprzeczają stanowczo, jakoby był emisarjuszem O'Donnovana Rossy. Dzienniki amerykańskie wielce są niezadowolone z tego, że angielskie pisma oskarżają Amerykę o ten ostatni spisek dynamitowy.

* * *

W wypadku, jeżeli ponowne mianowanie Aleko baszy rozbije się o opozycję Moskwy, zamierza Turcja zatrzymać tak długo *status quo* w Filipopolu, dopóki mocarstwa nie zgodzą się na nowego kandydata. Co się tyczy opozycji Moskwy, to [illegible] z powodu zachowania się Aleka podczas ostatnich mitingów. Rząd moskiewski twierdzi, że Aleko basza oskarżał Moskwę, [illegible] przez swoich ajentów prowokowała panbułgarskie zgromadzenia. Z tego powodu nie może się zgodzić Moskwa na mianowanie gubernatorem człowieka, który ją pragnie poróżnić z innemi mocarstwami.

Pol. Corr. donosi z Konstantynopola, że sułtan zaprosił na obiad posła czarnogórskiego, Wukowicza, zapewnił go o swych przyjaznych usposobieniach dla Czarnogóry i zapowiedział, że wkrótce wyszle list własnoręczny do księcia. Równocześnie zapewnił go, że wydał rozkaz, aby przyspieszono uregulowanie granic, skoro tylko nastanie sposobniejsza pora do robót delimitacyjnych. Wukowicz wręczył sułtanowi nowy projekt graniczny.

* * *

Biuro telegraficzne zawiadomiło nas wczoraj o rezygnacji kardynała Ledóchowskiego z stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej a tem samem i z godności księcia-prymasa Korony polskiej. Wiadomość powyższą zaczerpnęło biuro z prywatnego doniesienia *Schles. Volks-Ztg.*, która równocześnie, acz nie podała go od razu, otrzymała także *Germania*, naczelny organ katolików w Prusiech, w rzeczach kościelnej polityki zazwyczaj bardzo dobrze poinformowany.

Wspomniane pisma pożegnały już nawet w osobnych artykułach Jego Eminencję, świat katolicki z przykrością powtarzał tę niewesołą wiadomość a w kołach liberałów pruskich cieszono się, że nieugięty książę kościoła ustąpił wreszcie w samą właśnie dziesiątą rocznicę złożenia go z urzędu.

To też niezwykle zdziwiono się zarówno w tych, jak i tamtych sferach, gdy wczorajszy *Kurjer Pozn.* wydrukował najtłustszemi, jakie miał w kasztach drukarskich, czcionkami wiadomość następującą:

„Jego Eminencja ksiądz kardynał **prymas nie zrezygnował dotąd** ze stolicy gnieźnieńsko-poznańskiej. Zapewniamy o tem czytelników naszych **na podstawie najlepszych informacyj**. Wiadomość o rezygnacji i o przyjęciu jej przez Ojca św. jest **zupełnie fałszywa**."

Doniesienie *Kurjera* mylnem być nie może. „Najlepsze informacje" jego — to bez wątpienia objaśnienie, udzielone przez samegoż księdza kardynała. Mimo to *Germania* nie cofa się jeszcze.

„Wiadomość o rezygnacji kardynała Ledóchowskiego — powiada — którą podaliśmy, pochodziła z tak pewnego źródła, że zaprzeczenie *Kurjera Pozn.* jest dla nas niezrozumiałem."

Wyjaśnia je w części *Schles. Volks-Ztg*, ta sama, która pierwsza doniosła o rezygnacji. To pierwotne swoje doniesienie prostuje ona obecnie w ten sposób, że ksiądz kardynał zrezygnował rzeczywiście, ale papież rezygnacji nie przyjął.

* * *

Journal de Rome zamieszcza piękny artykuł p. t. „La Pologne et la Russie", w którym bardzo sympatycznie wyrażając się o Polakach, nie kryje zdziwienia i oburzenia wobec tego, co rząd moskiewski robi obecnie w królestwie Polskiem. Artykuł tak się kończy:

„A jednakowoż Polska katolicka była jedynym może pod berłem moskiewskiem krajem, gdzie car nie był wystawionym na niebezpieczeństwo zamachów. W Warszawie można święcić uroczystości, nie obawiając się bomby nihilistycznej. W imię panslawizmu chcianoby sprowadzić „finis Poloniae". Oby panslawizm, nie był tylko niebezpieczniejszym dla przyszłości Moskwy, bo język polski i poszanowanie religii katolickiej nie jest dla niej wcale niebezpiecznem. Spodziewamy się, że Aleksander III. uniknie podczas swego panowania błędu, którego następstwa mogłyby być fatalnemi dla jego dynastji. Któż bowiem przeniknie tajniki Opatrzności i przewidzi dalsze pasmo faktów?..."

* * *

Przyparta do muru napisała *Politik* pod d. 15. bm.: „Na nasz artykuł w sprawie kolei Północnej odpowiada wiedeński korespondent *Narodnich Listów* zarówno długą jak płytką wycieczką, której rozbierać nie potrzebujemy. Konstatujemy tylko, że nie został zbity ani jeden z tych argumentów, jakie wytoczyliśmy przeciw fanatyzmowi inkameracyjnemu — a na zbiciu tej fałszywej zasady daleko więcej nam zależy, niż na rozwiązaniu sprawy kolei Północnej. Co się tyczy przypisku redakcji *Nar. Listów*, że klub czeski nie powziął jeszcze żadnej uchwały w sprawie tej kolei, to myśmy się przecie nie powoływali na uchwałę klubową, ale na górujące w klubie zapatrywania, a komu znane są nasze stosunki, ten wie co to znaczy."

Co to wszystko znaczy? Jakto, czyż by szło tylko o prowadzenie sporu za i przeciw systemowi inkameracji kolei prywatnych, a mniejsza o to, czy w toku tego sporu kolej Północna — najważniejsza w Przedlitawii — będzie czy to zabraną na rzecz państwa, czyli przywilej jej, i dopóki, odnowiony, i pod jakiemi warunkami, lub może nawet bez warunków? Czyż by to nie wyglądało na czubienie się dwóch indyków w chwili, gdy żydówka na rzeź je kupuje? U indyków czubienie się to może być naturalnem — czy zaś byłoby niem między ludźmi, mającymi pretensję do rozumu, rozstrzygać nie myślimy.

Gdybyśmy chcieli ową replikę *Politiki* brać literalnie, musielibyśmy powiedzieć, że postępując sobie w najgorszej wierze, jeszcze drwi. Ale *Politiki* niepodobna posądzać o złą wiarę — tylko wnosić możemy, że klub czeski nie życzy sobie, aby tę arcyważną sprawę traktowano publicznie w sposób, któryby musiał przed czasem odsłonić jego zapatrywanie. Ale czy roztropna to taktyka?...

Tymczasem *Narodni Listy* podały naszą odpowiedź na ów artykuł *Politiki*, która, jak wskazaliśmy, równocześnie napisana z odpowiedzią korespodenta *Nar. Listów*, zarazem była z nią równobrzmiąca co do treści. *Nar. Listy* podniosły naszą odpowiedź. Dla *Politiki* był to przypadek kłopotliwy — pisze więc pod d. 16. bm.: „*Narodni Listy* cytują przeciw nam kilka uwag w sprawie kolei Północnej. Ale dlaczego też nie cytują i wielkanocnego artykułu *Czasu*, który w tym względzie z nami się zgadza? Niemniej też *Dziennik Polski* skonstatował ostatniemi czasy, że ugoda z koleją Północną niejedną ważną korzyść nastręcza? Zresztą moglibyśmy przytoczyć jeszcze kilka innych wielce poważnych pism polskich, które przed fanatyzmem inkameracyjnym ostrzegają".

Szkoda, że *Politik* nie wskazała tych pism — lecz podobno nie mogła tego uczynić. I znowu mamy tu ów fanatyzm inkameracyjny! Możeby jednak lepiej i godziwiej, nawet wobec kolei Północnej, było, gdyby *Politik* i *Czas* zbiły argumentami, nie ów wymyślony jakiś fanatyzm, ale cyfrowe i prawnicze wywody korespondenta *Narodnich Listów*. W takim razie ów „fanatyzm" natychmiast by się ulotnił nawet z piór redakcji *Politiki*, i nie potrzebowała by się nim gorszyć. A właśnie z świeżym arsenałem argumentów wystąpił korespondent *Narodnich Listów* pod nap. „Parlament a kolej Północna." Jest szerokie pole do popisu — [illegible] redakcjo do roboty! Czy może w sferach, które *Politik* reprezentuje, sądzą, że milczenie wystarczy tu za dowód, — albo że posłowie młodoczescy tak się nastraszą tego niesamowitego milczenia staroczeskiego, że w Radzie państwa i sami zamilkną?

* * *

Jutro zbiera się komisja ekonomiczna Izby panów na obrady nad ustawą naftową dla Galicji.

Namiestnictwa otrzymały nakaz, w myśl ustawy przemysłowej i jej przepisów wykonawczych, wydać rozporządzenie z oznaczeniem, które preparaty chemiczne i lekarskie tylko w aptekach sprzedawać wolno, a które także przez innych procederzystów sprzedawane być mogą.

* * *

O pośle **Tomaszczuku** pisze czerniowiecka *Gaz. Pol.*: Różnica zapatrywań między wyborcami a posłem Tomaszczukiem nigdy jeszcze nie była tak widoczną, jak obecnie. Ostatnie popisy krasomowcze pana delegata w Radzie państwa zdecydowały, zdaje się dalszą jego karjerę w kraju.

Obecnie już nawet w najcierpliwszych — rumuńskich kołach widocznem jest niezadowolenie z działalności p Tomaszczuka.

Wie o tem dobrze p. poseł i nie zasypia sprawy. Po nieudałej komedji z rumuńską narodowością, gdy spostrzegł, że zdradzono farbowane lisy, p. Tomaszczuk postanowił jeszcze próbować szczęścia w niemieckiej kulturtregerskiej szlafmycy. Odkąd też powrócił z Wiednia, odbywa, jak słyszymy, nieustanne konferencje z garstką tutejszych reprezentantów prusofilstwa. Celem tych konferencyj ma być ułożenie systematycznej akcji, a jakiego rodzaju ma być ta nowa krucjata, nietrudno się domyśleć, gdy między doradcami wymieniono nam nazwisko prof. Zieglanera, owego historyka, co to ubiegłej zimy na publicznym odczycie dowodził, że król Jan III. nie brał udziału w oswobodzeniu Wiednia, bo się obrzydliwie opóźnił.

Nie mogą [illegible] robić sobie u nas nadziei panowie sojusznicy, gdy równocześnie zaufani głoszą, iż p. Tomaszczuk nie myśli już kandydować na Bukowinie, bo wpływowa lewica zapewniła mu mandat — w Czechach.

Jaki jest właściwy cel tej pogłoski — nie wiemy; jeżeli jednak istotnie p. Tomaszczuk zrozumiał głos opinii publicznej i doszedł w końcu do przekonania, że mandat z naszego kraju jest dlań kwaśnem winogronem, — to niechajby zaniechał i owych konferencyj poufnych, bo doprawdy szkoda kłopotliwych zabiegów szanownego posła, który oprócz powiększenia ku sobie niechęci nic więcej w kraju naszym zdziałać już nie potrafi.

Życzymy szczęśliwej podróży na trybunę bemackich wyborców, jakkolwiek mamy pewne powody przypuszczać, że obiecany tam mandat będzie tak wyglądał jak ów, o który ubiegał się był p. Tomaszczuk we wschodniej Galicji, zanim mu zapewniono posłowanie z Kimpolungi.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 16. kwietnia.

(Przymusowa oświata na Unii. — Instytucje hrubieszowskie Staszyca. — Lubitiele w Radomiu. — Forty. — Nowe drogi.)

Dzienniki moskiewskie w ostatnich dniach doniosły, że w odnośnych sferach w Petersbur-

---

85

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli."

(Dokończenie.)

Dziewczę chwili się na namyślając, rzuciło się do nóg sędziwemu kapłanowi, który zdziwiony, wzruszony, uradowany, nie wiedział co począć.

I jak byli troje, wszyscy się rozpłakali. Marynia pierwsza mówić zaczęła.

— Czy ksiądz proboszcz — zapytała — nie jest przypadkiem ojcem pana Włodzimierza?

— Że ci też to zaraz na myśl przyszło! — pan Oliński odpowiedział. — Mój zbawca jest w rzeczy samej jego ojcem, i gdyby nie to, nie bylibyśmy go nigdy w życiu widzieli... Oto przyjechał prosić nas, byśmy jego syna z ciężkiej choroby leczyli...

— Co, pan Włodzimierz zachorował?! — Marynia przestraszona zawołała.

Ojciec spojrzał na nią i głową pokręcił.

— Choroba jego nie jest śmiertelną, chociaż, jak powiedziałem, należy zawsze do cięższych, bo jest sercowa... Pan Włodzimierz zakochał się w tobie, i teraz żadną miarą nie chce się żenić. Ksiądz dobrodziej bojąc się słusznie, by mu się syn nie zmarnował, przyjechał nas prosić o kilka słów do niego. Jeżeli mu napiszemy, żeby sobie wyperswadował miłość, która na wzajemność nie może liczyć, to w takim razie z pewnością wyzdrowieje.

Podczas tego przemówienia, twarz Maryni ciągle się zmieniała. To była wesoła, to smutna, to blada, to rumiana. Gdy skończył, mimowolnie powtórzyła:

— Nie może liczyć na wzajemność...

Ojciec znowu głową pokręcił. Potem nagle zapytał:

— A ty Maryniu, czemuś dotąd nie chciała wyjść za żadnego z tych licznych konkurentów, którzy się o ciebie starali?

Zarumieniła się jak wiśnia i twarz sobie zasłoniła, ale nic nie odrzekła.

— No, no, pomówimy jeszcze o tem — ojciec wesoło zawołał, i zwracając się do gościa dodał: — Skoro raz przecie dostałem cię w moje ręce, dobrodzieju, więc cię tak prędko nie puszczę. Zjemy razem objadek, a przy czarnej kawie i fajeczce pogadamy o naszych interesach.

XVI.

Zakończenie.

Jakto, więc już koniec? Niestety, koniec, bo gdybyśmy dalej chcieli malować teraźniejszość, musielibyśmy chyba tak długo pisać, póki by to wszystko, co cechę obecnej chwili stanowi, nie uległo zupełnej zmianie i przeistoczeniu, dopókiby nie wystąpili nowi mężowie, dopókiby w głowach nie zaświtały inne myśli, a przed ludźmi działającymi nie stanęły inne cele. Słowem, teraźniejszość dopiero wtedy by się skończyła, gdyby na scenie naszego życia społeczno politycznego zjawili się inni bohaterowie...

Ależ, nieznośny nudziarzu, niejedna z czytelniczek zawoła, powiedz nam przynajmniej, co się stało z dzisiejszymi bohaterami, bo chociaż każdy z nich smutną tu rolę odegrał, zawsze radeśmy usłyszeć, jak im się teraz powodzi.

Zanim zaspokoję waszą ciekawość, muszę wpierw skruszyć kopię w obronie wszystkich bohaterów chwili obecnej. Że są takimi a nie innymi, nie oni winni, lecz epoka, wśród której na świat przyszli. Nie ludzie robią historję, lecz ona ludzi wytwarza; w atmosferze nijakiej, żyje człowiek nijaki. W epoce małych cnót i pospolitych zbrodni nie szukajcie mężów, kutych przez Michała Anioła, a ożywionych przez Szekspira!

Nasi bohaterowie żyją wszyscy. Hr. Czarnokoński pod klucz wcale się nie dostał, śledztwo bowiem prędko umorzono, ale że wmięszanie się sądu w sprawy Towarzystwa fabrycznego wywołało wielki skandal, który głośnym echem odbił się o sfery najwyższe, przeto Prezydent spi teraz spokojnie, bo już nie ma rywala, który by go mógł z siodła wysadzić. Zdaje się, że nareszcie i sam hrabia zrozumiał, iż dalsza jego karjera skończona, w ostatnich czasach bowiem polityką zajmuje się tylko tyle, ile musi, a gdy go kto zbyt natarczywie zapyta, co dodatniego uczynił, odpowiada, że już „wkrótce zrobi się bardzo wiele, gdyż rząd sprzyja krajowi"; za to całą uwagę zwrócił na sprawy ekonomiczne, dzięki czemu majątek ogółu upada, lecz jego szybko się powiększa. Jeszcze rok, dwa, a na Zawadowcach grosza długu nie będzie. Szlachta ma go zawsze za pół boga, i nikt nie wątpi, że gdy hrabia umrze, wszyscy zawołają, iż kraj stracił jedną z pierwszych swoich znakomitości, prawdziwego bohatera!

Grzmotowicz naturalizował się w Ameryce, i jak wieść niesie, zamierza tamże kandydować do parlamentu. Są i tacy, którzy wierzą, że w końcu gotów on nawet zostać Prezydentem Stanów Zjednoczonych. Ci, co w kraju zostawszy, wstąpili teraz w jego ślady, noszą się także z zamiarem opuszczenia tej ziemi nieszczęsnej, i przeniesienia się do Ameryki, lecz by ten plan mogli przeprowadzić, potrzebują jeszcze znaleźć taki bank, który eskontuje weksle z fałszywemi podpisami, i takich bankierów, którzy mają młode żony, pragnące ulotnić się nie same tylko, lecz razem z klejnotami i z kasą męża.

Pan Kampf odbija straty i nie wątpi, że wkrótce będzie miał milion.

Pan Wolewicz junior, wróciwszy z nieszczęsnej wyprawy po złote runo, czmychnął prosto do Koziejowa, gdzie dotąd siedzi. Jest jednak nadzieja, że następny karnawał zwabi go do stolicy, ojciec bowiem stanowczo mu już powiedział, że w tym roku musi poślubić pannę piękną, młodą, dobrze urodzoną, i przynajmniej milionową.

Markiz sprzedaje ciągle wino francuzkie i herbatę rossyjską, lecz czy nadal będzie robił dobre interesa, o tem wątpić można, właśnie bowiem w kasynie pojawiły się bilety aż trzech ekswłaścicieli tabularnych, którzy świeżo potraciwszy majątki, postanowili pracować taksamo jak Markiz. Prócz tej konkurencji, jest jeszcze rzecz jedna, która martwi Markiza. Oto nie raz i nie dwa, zapytywał on już swego sumienia, ażali prawdziwy dżentelmen powinien był ongi chodzić do banku, i mówić panu Kampfowi, że Grzmotowicz weksle pofałszował. Jak dotąd, honor jego nie umiał mu jeszcze na to odpowiedzieć, i oto co go gryzie.

Hr. Albiński formuje dalej klub moralistów i w tym celu postanowił przejechać się po prowincji z odczytami; hrabina uszczęśliwia teraz dwudziestoletniego porucznika od ułanów, a pani Emerencja, sprowadziła Dziuniowi oryginalnego Francuza, człowieka bardzo miłego, który syna uczy bić się na szpady, mamę zaś z cierpień nerwowych leczy magnetyzmem. Pani Emerencja jest uszczęśliwiona, a że z doświadczeń umie korzystać, więc bacznie teraz przestrzega, by *monsieur* Lambert nie wyjechał kiedy konno ku Studniewicom...

Ks. Eustachy spodziewa się zostać kanonikiem. gdyż sam prezydent, za usługi, jakie mu oddał, przyrzekł go protegować; Wikliński ciągle jest jeszcze redaktorem *Porządku*; panowie Wolewicz senior, Rakowski i Sowiński, dzięki swoim stosunkom z hr. Czarnokońskim, zostali potęgami, z któremi liczy się cały powiat, pierwszy z nich będzie także lada dzień marszałkiem, radca Szczerbanowski otrzymał tytuł *hofrata ad honores*, z uwolnieniem od taksy; a ks. Dymitr, po scenie, jaką Włodzimierz u ks. Mudryckiego wyprawił, powiedział, że wszystkiemu winna polska intryga, za co też jeszcze namiętniej niż dawniej przeciw Lachom agituje.

Tak więc dobiegliśmy do końca.

Co się stało z Włodzimierzem, co z Marynią? wszak to najważniejsze! niejedna czytelniczka zawoła. Prawda, na śmierć o nich zapomniałem. A szkoda byłaby wielka, bo jeśli z kogo, to przynajmniej z tych, może, jeszcze coś będzie w przyszłości. Włodzimierz mieszka w mieście i właśnie zdaje egzamina, lecz że mu w domu nudno samemu, przeto na objad i na herbatę chodzi co dzień do pana Olińskiego, który przebaczył mu dawne zboczenia, i teraz bardzo go

gu noszą się z myślą zaprowadzenia przymusowej oświaty elementarnej w Królestwie, i że to nowe „dobrodziejstwo" spotka te powiaty Podlasia i Lubelskiego, które są zamieszkałe przez ludność unicką. Zestawiając fakt powyższy z rozporządzeniem niedawno wydanem przez szyzmatyckiego biskupa w Wilnie, a polecającem zakładanie przy cerkwiach szkółek parochialnych, przyjść musimy do przekonania, że zaprowadzenie przymusowej oświaty na Unii nie ma nic innego na celu, jak tylko zeszyzmatyczenie ludności unickiej za pośrednictwem szkół, odpowiednio urządzonych i prowadzonych. Zdaje się zresztą, że do unii myślą się zabrać na serjo, bo oto przed kilku dniami *Warsz. Dniew.* w artykule wstępnym poruszył sprawę kompetencji popów jako urzędników stanu cywilnego i konieczność przyznania im tych atrybucyj, które na zasadzie odnośnych rozporządzeń i postanowień co do danej kwestji posiada oddawna w Kongresówce kler łaciński. Dla nas jest to aż nadto przejrzyste, o co tu idzie. Wiadomo, że unici nie chcą chrzcić, brać ślubów i pogrzebów u popów, skutkiem czego odpowiednich aktów nie posiadają, bo pop ich nie sporządza, mają jednak akta wydawane przez księży galicyjskich, którzy czynności wyżej wymienionych dokonywają. Akta te, wedle obowiązującego kodeksu, mogą być uważane za ważne i nieważne, popi jednak starają się, aby to ostatnie miało miejsce, powiadając, że ślub, zawarty przed niewłaściwym proboszczem, bez uwiadomienia go, nie jest ślubem; pragną tedy, aby bezwarunkowo oni, a nie kto inny, akta spisywali, i gwoli tego zapewne jakieś środki przedsięwzięte zostaną. Poza tem zresztą wiadomo jest, iż p. Mirosław Dobrjański po długich wędrówkach i studjach na Unii, osiadł już nastałe w Warszawie, i pracuje nad jakiemiś projektami zeszyzmatyczenia unitów.

Skutki wędrówki jenerała Hurki do Petersburga zaczynają się okazywać. Oto pomiędzy innemi ten wielkorządca zaprojektował w Petersburgu, aby urządzenie dóbr Hrubieszowskich zaprowadzone przez Staszyca, zostało zniesione. Nad projektem tym debatowała w Petersburgu oddzielna komisja, i w zasadzie go przyjęła, motywując obalenie humanitarnych instytucyj tem, że chłopi hrubieszowscy nie potrzebują kas, które zaprowadził Staszyc, bo wszędzie po gminach istnieją kasy wkładowo-zaliczkowe, że ich nie potrzebują na zakupywanie ziemi, bo te operacje będzie ułatwiał mający powstać Bank włościański, że zresztą wobec uwłaszczenia to, co Staszyc zrobił, nie ma racji bytu. Wszystko to jest do pewnego stopnia prawdą, a jednak zniesienie instytucji Staszyca wyrządzi krzywdę chłopom hrubieszowskim dlatego, że przecie dobrze jest znaną licha gospodarka moskiewska po gminach.

Działalność Moskali w kierunku wynarodowienia nas, zainaugurowana na polu towarzyskiem przez panią Hurko, w fakcie zorganizowania Towarzystwa „lubiteli" sceny, poczyna się rozwijać i na prowincji. Oto podobne Towarzystwo utworzono i w Radomiu, gdzie już dawano przedstawienia teatralne po moskiewsku. Smutne tylko to, że na te przedstawienia patrzało wielu Polaków!...

Koło wykończenia fortyfikacyj Warszawy pracują gorliwie, tak, że w jesieni b. roku będziemy już wielką i silną twierdzę. W połączeniu z tem jest myśl przeprowadzenia linii drogi żelaznej z Warszawy do Radomia, wzdłuż Wisły na Górę Kalwarję, Czersk, Warkę. Linia ta wzmacniałaby drogę Nadwiślańską, i tworzyłaby z Podlasia kompletny czworobok fortec i obwarowań.

Kair d. 6. kwietnia.

Wiadomość o zajęciu Chartumu przez powstańców okazała się przedwczesną, choć może w tej chwili się sprawdziła, gdyż z powodu przerwanych komunikacyj — nie wiemy, co się dzieje z Gordonem (okazuje się, że już dnia 6. b. m. w Kairze krążyła pogłoska o zajęciu Chartumu; p. r.). Ostatnie listy datowane z 23. marca donoszą, że Gordon lada dzień będzie zmuszony poddać się, że w ostatniej wycieczce stracił 300 ludzi, a na propozycje układów odpowiedział mu Mahdi również propozycją: aby się wyrzekł wiary chrześciańskiej, przyjął islam i zaprzysiągł posłuszeństw.

W ogóle stosunki w Egipcie wikłają się coraz to bardziej. Angielskie wojska powracają jutro z Suakimu — rozgłaszając że bandy powstańców rozbite i że Osman Digna w góry się schronił. Jest to fałszem, gdyż Osman Digna zajął znowu dawne swe stanowsko pod Tamanieb, a choć znaczne poniósł straty, ciągle nowych zbiera ochotników i dziś stoi już znowu na czele 6ciotysięcznej fanatycznej, rozwścieczonej bandy. Wojska angielskie ucierpiały wiele od skwaru; 400 ludzi zginęło na porażenie od słońca. Brak wody dokuczał bardzo biednym żołnierzom; w Suakimie płacono nieraz 1 franka za kubek wody.

Sudan stracony dla Egiptu, ale Anglicy nie dbają o to; im chodzi jedynie o porty nad morzem Czerwonem. W Suakimie pozostawili oni załogę, której z pewnością nigdy nie cofną, a dzienniki angielskie w Aleksandrji wychodzące (*Egiptian Gazette*) rozgłaszają, iż niektóre plemiona Sudańczyków chcą się poddać, ale żądają angielskiego, nie egipskiego gubernatora. Oto jak mówi nasze przysłowie: wyłazi szydło z worka, cele Anglii w tej całej sprawie objawiają się coraz to jaśniej i koniec katastrofy, tj. zajęcie zupełne Egiptu przez Anglię, wkrótce nastąpić musi. Dziś już Anglicy są panami kraju, oni mianują ministrów, rozdawają urzędy, rządzą policją i wojskiem, i nikt, nawet sam chedyw nie sprzeciwi się rozkazom Clifford Lloyda i zgrai angielskiej. Ogromne oburzenie wywołała ta ostatniemi dniami niesprawiedliwość wyrządzona niewiernym oficerom rodzimym, uczniów z armii Bakera baszy. Wszyscy zostali oddaleni lub zdegradowani — między innymi i Orowetz, którego list umieszczony był w *Gaz. Narod.*; miejsca ich w armii zajęli sami Anglicy.

Lud egipski jednak, choć z duszy nienawidzi czerwonych mundurów, nie umie się oprzeć moralnie ich powadze i zbyt jest leniwy i tchórzliwy, aby się podnieść do walki; potrzeba mu na to bodźca: wszakże bodziec ten znaleźć się może. Oto w Libijskiej puszczy krył się kilkanaście tysięcy beduinów, do walki zawsze gotowych Beduinów, posiadających broń jeszcze z czasów Arabiego. Ci, jak nam pewne donoszą osoby, czekają tylko hasła, aby na swój sposób pohulać z Europejczykami. Być może, iż hasło to padnie ze strony zazdrośnej o wpływ angielski Francji, a wtedy *Vae victis!*

D. 6. b. m. godzina 6. wieczorem.

„Hurra" ogłaszają nam przybycie Grahama i armii jego. Wszędzie flagi angielskie widać i bukiety w barwach Wielkiej Brytanii, miasto przystrojone jak na wielką uroczystość. Tylko publiczność arabska zachowuje się milcząco, nawet niechętnie.

Dzienniki wiedeńskie opisując pogrzeb matki chedywa, mylnie donoszą, iż zmarła była matką Ismaila. Matka Ismaila choć wiekowa, cieszy się najlepszem zdrowiem, zmarła zaś była matką panującego dziś Tewfika, niewolnica niegdyś Ismaila.

Anna Neuman.

Błahe koncesje.

Zdawałoby się z tego, co *Neue fr. Presse* o decentralizacji kolei państwowych napisała, że zwrot na lepsze tory nastąpił. Obawa tej przyjaciółki naszej i najgorętszej poplecznicki, że sprawa decentralizacji niejedną jeszcze krzyżę wywoła, płonną jest; a owe zapowiedziane nacjonalizowanie systemu kolejowego i rozszerzenie kompetencji wyższych urzędów ruchu w kraju, wcale nic nie zmienia sytuacji.

Wprawdzie położenie polepszyło się wskutek ostatnich zajść w Kole polskiem i jeśli w ogóle nastąpią jakie koncesje, to je tylko stanowczemu wystąpieniu posłów Zacharjewicza i Hausnera i poparciu dr. Ziemiałkowskiego zawdzięczać będziemy. Tajemniczy proces Koła polskiego musiał nareszcie cośkolwiek wytargować, bo tajemnice kolejowe wkrótce tajemnicami być przestaną, a wtedy wyszłoby na jaw, że nie było z czego tajemnicy robić.

Tak jakeśmy zapowiedzieli, że w czasie świątecznych ferji Rady państwa w styczniu urządziła się częściowo administracja kolei państwowych w Galicji, a w czasie obecnych feryj reszty we Wiedniu dokonają, tak się też i stanie.

Przed wojną wołową zajmowała się Rada ministerjalna organizacją kolei państwowych i wedle najnowszych wiadomości zapadną 20. bm. ostateczne pod tym względem uchwały, które wraz z statutem organizacyjnym cesarzowi do sankcji przedłożone zostaną, albowiem muszą już wkrótce nastąpić zarządzenia celem zorganizowania służby ruchu dla owych przestrzeni kolei Transwersalnej, które w czerwcu do użytku publicznego oddane być mają.

Ustępstwa na korzyść kraju są błahe, gdyż potrafi je p. Czedik obejść, jak to zamierza co do obsadzenia kolei galicyjskich krajowcami uczynić, mianowicie istnieje projekt, by tych tutejszo-krajowców, którzy od lat kilku na zachodnich kolejach państwowych pomieszczeni są przenieść na koleje państwowe tutejszo-krajowe, a prócz tego tych urzędników Polaków, którzy obecnie przy komisji ministerjalnej są zatrudnieni, celem uzupełnienia biór dyrekcji ruchu we Lwowie i urządzenia takiejże dyrekcji w Krakowie przenieść, zapełniając miejsca w ten sposób opróżnione Niemcami. W ten sposób zajmą posady wyższe obcy, którzy wkrótce najwyższe stanowiska obsiądą, a wyższym urzędnikom krajowcom zatamują drogę do awansu.

Język urzędowy pozostanie nadal niemiecki, a że podania osób prywatnych będą dyrekcje ruchu po polsku załatwiać, to wcale jako koncesje uważać nie należy, albowiem od lat kilku dyrekcje w kraju będące inaczej niepostępowały, a nawet dyrekcja ruchu kolei Albrechta z namiestnictwem i z wszystkiemi władzami administracyjnemi, sądowemi i autonomicznemi nigdy inaczej, jak tylko w polskim języku koresponduje.

Tę okrzyczaną przez *Neue fr. Presse* koncesję najlepiej przedstawia ta okoliczność, że w nowo zaprowadzonej pragmatyce służbowej przewidziano tę potrzebę, bo ustanowiono przy dyrekcjach posady tłumaczy z płacą roczną 700 do 850 złr. i dodatkiem na pomieszkanie 300 złr.

W poprzednich artykułach w sprawie decentralizacji donieśliśmy, że zakres działania dyrekcji ruchu kolei Albrechta znacznie komisja ministerjalna w tym celu umyślnie uszczupliła, by później zwracając dawniejsze prerogatywy, nazwać to ustępstwem dla kraju. Sprawdza się obecnie ta przepowiednia.

Dyrekcji ruchu przysługiwać ma prawo wedle statutu przyjmować urzędników i sług prowizorycznych, rozpisywać oferty na dostawę niektórych materjałów, — na cele konserwacji drogi użyczony jej ma być kredyt w wysokości 30.000 złr., i wreszcie rozporządzać będzie gotówką 100.000 złr.

Tego wszystkiego ani decentralizacją, ani nacjonalizowaniem, ani rozszerzeniem władzy dyrekcji ruchu nazwać nie można, bo bez wyjątku wszystkie dyrekcje ruchu te uprawnienia posiadają, i bez nich niemożebne byłoby ich urzędowanie, a te wszystkie prawa dopiero przed kilku miesiącami odjęła komisja ministerjalna podwładnej sobie dyrekcji ruchu kolei Albrechta, która państwowemi kolejami w Galicji zarządza. — Że to wszystko jest czemś zwykłem, niezbędnie potrzebnem, zaraz wyjaśnimy.

Każda dyrekcja ruchu, która podlega centralnemu zarządowi niebędącemu w kraju, musi być upoważnioną do przyjmowania prowizorycznych urzędników i sług, albowiem w razie wzmożenia się ruchu, w razie słabości epidemicznych lub w razie wojny musi doraźnie postępować, gdyż w przeciwnym razie cierpiałaby na tem służba i mogłyby nastąpić wielkie zawikłania, gdyby musiano zasięgać decyzji we Wiedniu w takich wypadkach; — dalej zakupno materjałów, jak n. p. drzewa opałowego, materjałowego, nafty, żelaziwa i innych przedmiotów li tylko w kraju urzędująca władza korzystnie załatwić może, znając stosunki i ludzi, — wreszcie kredyt na konserwację jest niezbędny ze względu na wypadki elementarne i nieprzewidziane, niecierpiące zwłoki naprawy, bo inaczej ruch pociągów musiałby być wstrzymany, zanimby ktoś z Wiednia przybył, by ocenić potrzebę i udzielić kredytu. — Co się w końcu tyczy kredytu 100 000 zł. na wydatki bieżące, to przecież jest rzeczą naturalną, że taka instytucja jak kolej, wypłacając urzędników i służbę, rzemieślników i robotników, dostawców, i czyniąc drobne zakupna, musi dysponować znaczniejszą sumą, jeźli służba ma iść porządkiem.

Z tego wynika, iż te przez *Neue fr. Presse* zapowiedziane koncesje są tylko dowodem, że brak dobrych chęci w kołach decydujących i opór dygnitarzy kolejowych, chcących we własnych rękach monopol utrzymać, stoją na zawadzie szczeremu z nami postępowaniu, i że owe okrzyczane cele strategiczne są wybornym dla nich parawanem, by umywając ręce dalej wyzyskiwać przychylność posłów naszych dla rządu.

Może być, że gdyby nie wystąpienie pp. Zacharjewicza i Hausnera, to i tych mało znaczących ustępstw nie uznanoby za potrzebne, jednakowoż z czasem musianoby we własnym dobrze zrozumianym interesie rozszerzyć zakres działania władz kolejowych w kraju.

Jeszcze obecnie tylko kilka dni dzieli nas od ostatecznego rozstrzygnienia spraw kolejowych co do organizacji, należałoby więc, aby komisja wielkanocna, którą Koło polskie postawiła na straży interesów kraju, energicznie ujęła się za nami i chociażby przez audjencję u cesarza usiłowała naprawić dotychczasowe zaniedbanie najżywotniejszych spraw krajowych.

Stan obecny w Norwegii.

Skończył się nareszcie ów długi, tyle głośny proces. Najwyższy sąd państwowy wszystkich członków byłego rządu winnymi uznał i na kary poskazywał. Zwycięztwo zupełne odniósł storting z tego procesu, ale położenie polityczne kraju bynajmniej się nie zmieniło, przeciwnie wypadki zaszłe w ostatnich tygodniach dolały oleju do ognia i wojna na nowo z podwójną gwałtownością wybuchła, ale tylko na — pióra, tak dalece, że aż pięciu redakcjom pism lewicy wytoczono procesa kryminalne za obrazę króla.

O pokoju, jak na teraz nie może być mowy, gdyż o ile się zdaje, król Oskar o pojednaniu się wcale nie myśli, uszanował on wprawdzie wyrok sądu państwowego i ministrów owych oddalił, lecz rozstając się z nimi, oficjalnie oświadczył, że robi to jedynie — dla dobra kraju; nadmienił przytem, że sąd państwowy jest niekompetentnym do sądzenia w tej sprawie, takowy nazwał sądem partyjnym, a wyrok tegoż niesprawiedliwym, nadto dodał, że pretensji do absolutnego *veto* nigdy się nie wyrzecze.

Największe jednak oburzenie pomiędzy lewicą wywołała ta okoliczność, że król odwołał się do opinii i rady ministerstwa szwedzkiego w tej sprawie a podobno także i do rządów Moskwy, Danii, Anglii i Niemiec, które w r. 1814 gwarantowały Szwecji traktat zawarty w Kiel, przez co sprawę czysto norwegską starał się przenieść na grunt obcy i dał sposobność innym państwom do mięszania się do spraw tutejszych i to właśnie było powodem, że lewica wystąpiła gwałtownie przeciwko królowi, robiąc go odpowiedzialnym i winnym za następstwa ztąd wyniknąć mogące.

Od czasu, jak Norwegia stała się niezawisłą, nigdy nie było wypadku, aby za przestępstwa prasowe wytaczano kiedykolwiek procesa, to też teraz, gdy naraz aż pięć procesów wytoczono, rozdrażnienie pomiędzy lewicą jest wielkie, tem bardziej, że do procesów tych wmieszany jest najznakomitszy poeta norwegski Bjornstjerna-Bjornsen, który w artykule zamieszczonym w gazecie *Verdens Gang* ostro zaczepił króla za ostatnie postępowanie jego. Poeta ten bawi w Paryżu, lecz gdy się dowiedział, że wytoczono redakcji proces za jego artykuł, natychmiast telegrafem doniósł, że dla bronienia się, sam osobiście stawi się na termin sądowy. Robi to dla tego, aby nie pomyślano, że zabezpieczony pancerzem rzeczypospolitej francuzkiej z ukrycia piorunami na króla ciska. Przy tej sposobności chce odświeżyć inną sprawę: zajście osobiste, jakie miał przed laty kilku z królem.

Nawiasowo tu nadmieniamy, że dziś czytaliśmy w jednej gazecie, że na przyjęcie Bjornsena z Paryża postanowiono wystąpić z muzyką i chorągwiami. Bjornsen od lat studenckich jest zapalonym demokratą-republikaninem; on to pierwszy w Norwegii zasiał ziarno republikańskie, założywszy lat wiele temu kółko republikańskie studentów uniwersytetu pod nazwą „Fram" (naprzód) i pismo tegoż nazwiska, dotąd się utrzymujące. Jego znakomite dzieła, których wiele wydał, prawie wszystkie pisane są w republikańskim duchu — a szczególniej w latach ostatnich w jego „Kongen i Republiken" w najgorszem świetle starał się odmalować rządy monarchiczne, o których dowodził, że są w stanie rozkładu.

Osobistość taka z talentem tak wielkim, nie mogła być dobrze widziana przez króla Oskara.

Starano się już nieraz Bjornsena jakimbądź sposobem pozyskać dla rządu, obiecywano mu złote góry, zaszczyty, korzystne miejsca, ordery — ale wszystko daremnie, nawet krzyża legii honorowej, który otrzymał od rządu francuskiego, nie chciał dla siebie zatrzymać i złożył go w muzeum w Chrystjanii.

Wytoczone sprawy za przestępstwa prasowe mają na celu osadzenie w więzieniu przynajmniej na czas jakiś przywódzców lewicy. Plan dobrze był obmyślany i mógłby się zupełnie udać, bo sędziowie, zagorzali urzędnicy i zwolennicy króla, niezawodnie sądziliby według życzenia z góry. Ale zaszła tu przeszkoda, która tak piękne projekta obala. Oto w tych dniach postawiono wniosek w stortingu, podpisany przez czterdziestu kilku deputowanych, aby uchwalić nową ustawę o przewinieniach prasowych, pozwalającą na krytykowanie czynów i postępowania króla.

Wniosek umotywowanym został tem, że prawo dotąd obowiązujące jest przestarzałe i barbarzyńskie, niezgadzające się z pojęciami oświeconego narodu. Rozprawy mają się zaraz po świętach odbywać i nie ulega wątpliwości, że nowa ustawa uchwaloną zostanie przedtem, zanim się procesa rozpoczną.

Z wielką trudnością skleił król nowe ministerstwo, są to osobistości ni z miny ni z czupryny, a pod względem zdolności i wziętości daleko niżej stoją, niż potępieni ich poprzednicy.

†

Franciszek Ksaw. Wierzchlejski.

Wczoraj wieczorem przed godziną siódmą żałobny odgłos dzwonów z wież wszystkich kościołów rozniósł po mieście smutną wiadomość o skonie arcypasterza lwowskiej archidyecezji, wiadomość spodziewaną niestety już każdej chwili od dni kilku, kiedy lekarze wydali pierwszy bardzo niepomyślny biuletyn o zdrowiu ks. arcybiskupa, i później, mimo chwilowego polepszenia się stanu tego zdrowia, coraz mniej rokowali nadziei. Już wczoraj w południe chwile gasnącego dostojnika kościoła były policzone i wieczorem przed godziną 6. oddał w ostatniem tchnieniu ducha swojego Bogu. Wiadomo, że ostateczną katastrofę sprowadziło zapalenie płuc.

Franciszek Ksawery Berszten Gaszyn Wierzchlejski, hrabia rzymski, radca J. C. Kr. Apost. Mości, cesarza austrjackiego, kawaler wielkiego orderu Leopolda, członek Izby panów, członek sejmu krajowego, prezes i członek wielu Towarzystw krajowych i zagranicznych, urodził się w wrześniu 1803 roku, zmarł więc w 81 roku życia. Pierwsze święcenie kapłańskie otrzymał w r. 1826, biskupem przemyskim konsekrowany 4. października 1846, arcybiskupem lwowskim mianowany d. 6. grudnia 1859 r., prekonizowany 23. marca 1860, wstąpił na stolicę arcybiskupią d. 16. września 1860 roku.

Ś. p. ks. arcybiskup Wierzchlejski uczęszczał do gimnazjum w Tarnowie, zaś na wyższe studja teologiczne w Wiedniu, gdzie złożył dwa rygoroza. Niebawem został powołany do Galicji na profesora studjum biblijnego dla zakonników, poczem otrzymał probostwo w Gołogórach. W roku 1846 został zamianowany kanonikiem gremialnym i w tymże roku prekonizowany biskupem w Przemyślu. Z tego okresu życia ś. p. arcypasterza, ożywionego dla spraw narodowych szczerym zapałem szczególniej podnieść należy, iż korzystając z sposobności przy wizytacjach dyecezjalnych, uspokajał rozdrażnione jeszcze umysły, i gdzie mógł słowem kapłańskiem zabliźniał głębokie rany społeczne. I następnie z początku brał żywy udział w sprawach narodowych. W r. 1848 był posłem na sejmie kromieryżskim, gdzie wygłosił znakomitą pamiętną mowę „o prawach kościoła". Później w r. 1860 przeniesiony został do Lwowa na stolicę arcybiskupią.

Wielkie zalety osobiste zgasłego dostojnika kościoła, jego piękne przymioty ducha i głęboka nauka tego męża, zjednały mu wysokie poważanie w sferach kościelnych. Szczególniej między biskupami państwa austrjackiego zażywał bardzo wielkiej powagi, i ztąd to brał udział we wszystkich ważniejszych obradach nad sprawami kościelnemi w Austrji. Okazało się to najdowodniej na soborze Watykańskim, gdzie z pomiędzy tylusēt zgromadzonych dostojników kościoła on należał do szczupłego grona wybranych do komisji „dla spraw dyscypliny kościelnej."

Dobroci serca swego wystawił najtrwalsze pomniki w wdzięcznych sercach tych wszystkich, których za życia ratował z niedoli i nędzy, hojnie wspomagał i pocieszał słowem pełnem współczucia i namaszczenia kapłańskiego. Tutaj też wspomnieć należy, iż przez cały czas swego na stolicy arcypasterskiej pobytu, utrzymywał z swoich własnych funduszów po sześciu, albo ośmiu, często i dziesięciu uczniów seminarjum duchownego.

W kościele katedralnym pozostawił też rozmaite pamiątki swej szczodrości, a głównie zaznaczyć należy hojne zaopatrzenie kościoła tego i kaplicy w przybory kościelne. Ile czynił dla ubogich — to wiedzieli i wiedzą oni sami najlepiej i instytucje, które nimi się opiekują, a które z żalem wykreślić będą obecnie musiały z swej listy jednego z najszczodrzejszych członków.

Duchowieństwo naszej archidyecezji straciło w zgasłym ulubionego swojego arcypasterza, społeczność nasza kościelna straciła tego, którego imię zawsze z czcią i miłością wspominała wreszcie kościół utracił bojownika — jednego z najpierwszych w szeregu. Cześć jego pamięci!

Zwłoki zgasłego dostojnika kościoła spoczywają jeszcze w jego dawnej komnacie sypialnej w pałacu arcybiskupim. W nocy nastąpi zabalsamowanie ciała. Jutro o godzinie 8. zrana nastąpi przeniesienie zwłok do kościoła seminarzyckiego, gdzie będą wystawione w odkrytej — jeśli władza pozwoli — trumnie do niedzieli. W niedzielę popołudniu o godzinie 4. będą zwłoki w uroczystej procesji do kościoła katedralnego przeniesione. Pochód przejść przez ulicę Czarneckiego, plac Bernardyński i Marjacki.

W kościele katedralnym odbywać się będą przez trzy dni egzekwie, a mianowicie: w poniedziałek w obrządku ormiańskim, we wtorek w grecko-unickim, we środę w łacińskim. Po tem ostatniem nabożeństwie we środę nastąpi eksportacja zwłok i złożenie w grobowcu.

TEATR.

(„*Opowieści Hoffmana*", *opera fantastyczna w 4. aktach, a w 5. obrazach Jakóba Offenbacha.*)

Przedwczoraj podaliśmy w feiletonie recenzję wymienionej opery, pióra znakomitego wiedeńskiego krytyka muzycznego, Hanslicka, recenzję gruntowną i wyczerpującą, uważamy tedy za zbyteczne powtarzać to samo, co przed nami ktoś lepiej powiedział. Odsełając zatem czytelników do owej recenzji, ograniczymy się na kilku ogólnych uwagach tak co do libretta, jak i muzyki. Pośmiertne dzieło mistrza Jakóba jest w zupełnie odmiennym pisane rodzaju, niż inne jego utwory, począwszy od prześlicznych jednoaktówek lirycznych, w rodzaju „Wesela przy latarniach", a skończywszy na wielkich „buffach" — „Sinobrodych" i „Pericolach". Ojciec i najznakomitszy przedstawiciel nowoczesnej operetki, muzyk-satyryk, który w skutek nadzwyczajnej swej płodności popadał często w banalność, przy końcu życia chciał okazać światu, że, gdyby nie pewien prąd czasu, nie pewne okoliczności, zdolny był do napisania poważnego dzieła muzycznego. W swoim czasie opinia z uśmiechem przyjęła wiadomość, że Offenbach pisze mszę na trzy głosy, po śmierci zaś jego usłyszała ze zdumieniem „Opowieści Hoffmana", nie operetkę, ale operę w całem tego słowa znaczeniu, jedyną tak co do libretta, jak i co do muzyki w swoim rodzaju.

Dawnego Offenbacha przypominają tylko niektóre miejsca, mianowicie kupletowe zakończenia i piosnka Franciszka w odsłonie 4tej, zresztą to nie Offenbach, do jakiegośmy się przyzwyczaili, to nie podochocony szampanem żartowniś bulwarowy, ale kompozytor poważny, głęboki, niepogardzający melodją, ale stosujący ją do sytuacji, kompozytor, który główną wagę kładzie na harmonizację i dramatyczność w śpiewie. W orkiestrze często przypomina on niezrównanego mistrza Gounoda, od którego miejscami zapożycza kolorytu, chóry trzyma w jak najlepszym stylu, a recitatywów nie zbywa lekceważąco, ale obrabia je starannie z głębszą myślą. Jak Verdi w „Aidzie" uległ wpływowi nowoczesnej muzyki niemieckiej, zainaugurowanemu przez Wagnera, który, nawiasowo mówiąc, kształcił się na utworach nieśmiertelnego twórcy „Freischütza", taksamo uległ temu wpływowi i Offenbach w swoich „Opowieściach", to też muzyka jego w tym utworze jest bardzo trudną, choć nie brak jej melodyjności, werwy i jakiegoś mistyczno-melancholicznego kolorytu, wypływającego z treści libretta. Słucha się jej nader przyjemnie, jako w swoim rodzaju zupełnie oryginalnej, a wiele jest takich numerów, które nawet porwać mogą. Początkowy chór (chóry w ogóle są piękne, pełne i szeroko prowadzone) i romans Hoffmana w akcie pierwszym, pieśń automatu i walec w akcie drugim, arja basowa, piosnka na sopran, duet i tercet w akcie czwartym, oto prawdziwe perły, że nie wymienimy innych udatnych numerów.

Przechodząc do libretta przypominamy, że akt pierwszy tworzy prolog, ostatnia odsłona epilog, trzy zaś środkowe odsłony są udramatyzowaniem fantastycznych „opowieści", mianowicie trzech miłości Hoffmanna. W drugiej odsłonie kocha się Hoffman w automacie, w trzeciej w kurtyzance, w czwartej nakoniec — w śpiewaczce - suchotnicy. Każda miłość kończy się tragicznie, a demon Lindorf, coś w rodzaju Mefista, pojawiający się w każdej odsłonie pod coraz to inną postacią, nadaje całej sztuce charakter fantastyczny, mocno na nerwy działający. Jak pod względem muzyki tak i libretta „Opowieści" są unikatem w swoim rodzaju, zjawiskiem niezwykłem i nieposledniem, które musi interesować, to też wcale nie dziwną rzeczą, że na wczorajszem przedstawieniu publiczność była w nadzwyczajnem usposobieniu, a miejscami z zapartym oddechem śledziła akcję i muzykę.

Na najszczersze pochwały zasługuje pani Skalska, która odtworzyła wybornie postacie tych ulubienic Hoffmanna. Śpiewała z należytą ekspresją, a pod względem gry szczególnie w odsłonie drugiej zasłużyła na gorące oklaski. Bardzo dobrym Hoffmannem był p. Alma, forsowną swą partję, obszerną i prawie ciągle trzymaną w wysokiej pozycji, partję, z którą najsilniejszy tenor musiałby się liczyć, odśpiewał nasz artysta wybornie, a nawet przy końcu sztuki mało było czuć w jego głosie znużenia. Mniej nas zadowolił p. Guberski. Partja Lindorffa (Coppeliusa, Dapertutta, Mirakula) wymaga niepośledniego głosu i rutyny śpiewackiej, jest ona bowiem bardzo obszerną i prowadzoną w przytrudnych interwallach. P. Guberski szwankował w górnych tonach, ale tam gdzie mógł rozwinąć średnicę głosu, deklamował i akcentował przyzwoicie; za to pod względem gry prawie nic nie pozostawił do życzenia. Na pochlebną wzmiankę zasługuje p. Fontana, który z werwą odśpiewał kuplety w odsłonie 4tej. Pani Kasprowiczowa miała niewdzięczną i nieleżącą w jej głosie partję. Chóry i cała *mise en scene* wypadły ku ogólnemu zadowoleniu. Nakoniec należy się pochwała p. Düllowi za prześliczną transparentową dekorację w akcie 3. przedstawiającą Wenecję i za pokój w odsłonie 4tej, w którym niża jest wymalowana ze złudzącą perspektywą. (*b.*)

Sprawy sądowe.

Romans nauczyciela ludowego.

Bronisław R., nauczyciel szkoły ludowej w Tarnopolskiem, miał dobrą posadę, dobrą żonę i dwoje szczęśliwie chowających się dzieci; martwiło go tylko, że czas nie stoi na miejscu, i że razem z nim i żona powoli coraz stawała się starszą. W tym nastroju umysłu poznał 19-letnią Olgę W., żonę egzekutora podatkowego w sąsiedztwie, a że młoda kobieta miała głowę od czytania romansów przewróconą, przeto zawiązał się najpierw miłosny stosunek a następnie powstała myśl wspólnej za granicę ucieczki. Przedsiębiorczy nauczyciel, mając dalekich krewnych gdzieś na Wołyniu czy Ukrainie, spodziewał się znaleźć tam sposób do życia, wyrobił więc trzechletni paszport do Rosji dla siebie i dla wrzekomej żony, której wiek i rysopis zgodnie z wiekiem i rysopisem Olgi W. podał, wyprawił potem pod jakimś pozorem rodzinę swoją do Podhajec, posprzedawał co miał lepszego w domu i wystarawszy się wcześnie w konzulacie rosyjskim o wizę paszportu, czekał tylko końca roku szkolnego, aby plan swój uskutecznić.

D. 13. lipca z. r. odbyły się egzamina w szkole p. Bronisława, a już następnego dnia zakochana para znikła z horyzontu, spiesząc najpierw pocztą do Tarnopola, ztamtąd koleją do Lwowa, i po jedno-dniowym pobycie tamże do Brodów. Z pomocą paszportu przeprawili się zbiegowie przez granicę i udali się do Krzemieńca, gdzie zeszło im dwa dni na oglądaniu okolicy i podziwianiu ruin starego zamczyska. Z Krzemieńca pojechali do Dubna, gdzie po upływie 24 godzin z niewiadomych przyczyn postanowili nie zapuszczać się dalej... lecz **wracać do Galicji**. Przebyli więc znowu granicę i dziewiątego dnia po ucieczce rozstali się na stacji w Złoczowie: pani Olga pojechała do ojca, ekonoma na prowincji, wielbiciel jej do Podhajec, do żony, spodziewając się zapewne, że nikt tak krótkich wakacyj za złe mu nie weźmie.

Na nieszczęście sąd obwodowy w Tarnopolu wziął rzecz na serjo i skazał uciekinierów na trzechmiesięczne a względnie 14-dniowe więzienie, a to Bronisława R. za zbrodnię uprowadzenia zamężnej

---

nawet lubi. Marynia niezmiernie z tego zadowolona, bo ma nadzieję, że wkrótce zostanie panią Szczerbanowską; tylko brat jej, Władysław, który w ostatnich czasach zrobił się bardzo do Leandra podobnym, bynajmniej nie jest rad temu, i dlatego z Guciem i Alfonsem w dłuższą podróż się wybiera.

Pozostał jeszcze ojciec Włodzimierza. Zacny kapłan spełniwszy co mu obowiązek nakazywał, wrócił w swoje góry, lecz pan Oliński prędko go ztamtąd sprowadził, w Sosnowku bowiem umarł nagle ksiądz miejscowy, a że dochody są tam znaczne, więc kolator na tę parafię dał prezentę ks. Grzegorzowi Szczerbanowskiemu. Teraz pan Oliński cieszy się bardzo, że każdego lata, będzie miał popołudniu miłą pogawędkę, wieczorem zaś wiścika, którego obadwa lubią.

W pięknym tym kraju wszyscy są więc zadowoleni i szczęśliwi... Nie wszyscy. Znajdziecie w nim ludzi, acz mała ich garstka, którzy przeciskając się przez tłumy, więcej widzą i słyszą niż inni, którzy goręcej pragną niż drudzy, którzy głębiej czują, niż wszyscy dzisiejsi bohaterowie razem wzięci.

Jakże tym smutno!

KONIEC.

Pisałem w Nowem Siole pod Stryjem w listopadzie i grudniu r. 1883.

niewiasty, Olga W., zaś za współwinę w tej zbrodni, ponieważ nietylko przyzwoleniem swojem, ale działaniem dopomogła do bezpieczniejszego dokonania czynu. Bronisław R. przyjął karę, Olga W. jednak wniosła przez adwokata dr. Delinowskiego zażalenie nieważności, które było d. 15. bm. przedmiotem ustnej rozprawy w trybunale kasacyjnym we Wiedniu. Obrońca oskarżonej, adwokat dr. Ludwik Wolski dowodził z ustawy karnej, że obwiniona będąc przedmiotem zbrodni, nie mogła być podmiotem takowej i żądał unieważnienia wyroku z powodu mylnego zastosowania ustawy. Trybunał kasacyjny, pod przewodnictwem prezydenta senatu Wierzbickiego, przychylił się do tych wywodów, także i przez dr. Simonowicza imieniem jeneralnej prokuratorji popartych, zniósł wyrok tarnopolskiego sądu i uwolnił Olgę W. od oskarżenia. Poza sądem skończyła się rzecz także dla młodej kobiety pomyślnie: mąż jej przebaczył i przyjął ją napowrót do domu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 18 Kwietnia

* **Niespodziankę** przyniosła nam aura kwietniowa śnieg co się zowie. Już zrana dachy były całkiem pobielone, a wieczorem kto wie czy nie ujrzymy sanny.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w piątek d. 18. kwietnia „Polowanie na zięciów", kom. w 4 aktach pp. Labiche i Delacour, tłumaczył Ark. Kleczewski.

Jutro w sobotę d. 19. kwietnia po raz drugi: „Opowieści Hoffmana", (*Les contes d'Hoffmann*) opera fantastyczna w 4 aktach, z 5 obrazach Juliusza Barbier, muzyka Jakóba Offenbach. Libretto przełożył Anrali Urbański.

Do dramatu historycznego Karola Brzozowskiego „Oblężenie Lwowa", który przedstawionym będzie w poniedziałek nieodwołalnie, muzykę skomponował nasz utalentowany kompozytor p. Wilhelm Czerwiński.

* **Z Koła literackiego.** Dziś posiedzenia nie będzie, a natomiast odbędzie się ono dnia 22. kwietnia, tj. w najbliższy wtorek, o godz. 7. wieczorem.

† **Alfred Ohanowicz**, emeryt. radca dworu, długoletni naczelnik skarbowej dyrekcji pow., znany zasłużeniem w naszem mieście urzędnik i prawy obywatel zmarł dnia wczorajszego w 67 roku życia swego.

* **Wybór.** Cesarz zatwierdził wybór p. Jakóba Wiktora na wiceprezesa galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie.

* **Żydzi w wagonach** kolejowych mają zwyczaj o rannej porze ubierać się w przybory pacierzowe i stając w oknie kiwają się w rozmaite strony. Każdy pojmie, że to wcale nienależy do przyjemności jazdy z naszymi domorosłymi żydami, którzy już ze względu na niedbalstwo w ubiorze i niechlujność wzbudzają wstręt u współpodróżnych, cóż dopiero powiedzieć, gdy się odbywa pacierzowe mruczenie i kiwanie w płachcie powiewającej popod nos podróżnych, lub gdy przy zawijaniu i odkręcaniu rzemieni z rąk i głowy wywijają ręce do połowy przegródki wagonowej.

Zarządy kolejowe powinneby oszczędzić tych nieprzyjemności podróżnym i zakazać tak we wagonach, jak i w salach poczekalnych tych praktyk religijnych, które nie są przykrością innym, a nawet na podstawie § 13 regulaminu ruchu wzbronione są podróżnym czynności tego rodzaju.

Zakaz taki już raz w r. 1874 czyli 1875 istniał i był ściśle przez konduktorów przestrzegany. Obecnie poszedł on w zapomnienie.

* **Czerwone fraki.** W Paryżu zaczyna istotnie wchodzić w modę czerwony frak. Panowie z wyższego towarzystwa twierdzą bowiem, że czarny za mało odróżnia ich od kelnerów i panów z towarzystwa des Pompes funebres.

* **Teatr poznański.** Według urzędowego ogłoszenia dyrekcji spółki akcyjnej teatru polskiego w Poznaniu, ogół funduszu żelaznego wynosi dziś 74.000. Kwota ta została złożoną w ciągu niespełna dwóch lat. Oczywiście jest jeszcze niedostateczną, aby mogła zapewnić stały byt scenie poznańskiej, gdyż do tego potrzeba jeszcze co najmniej drugie tyle. „To też apelujemy dalej do ofiarności całego naszego społeczeństwa — pisze *Dzien. Poz.* — i prosimy je gorąco, by sprawy tej nie opuszczało. Wiemy, ile wiele innych instytucyj potrzebuje takiego ciągłego poparcia i pamięci o nich, znamy siły naszego społeczeństwa i wiemy jak wiele ono robi, nie chodzi tu jednak o wielkie datki, ale choć o drobne, byle ciągłe. Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka, jak mówi przysłowie, tem bardziej, że nie tracimy nadziei, iż znajdzie się z czasem jaki dobrodziej, który zapisem większej kwoty fundusz ten pomnoży".

* **Miasto Brody**, dotychczas punkt zborny wsteczników żydowskich, jak nas zapewniają, ma wnet pospieszyć w ślady za Lwowem, Krakowem, Przemyślem i Rzeszowem na drodze uobywatelnienia żydów. Towarzystwo „Agudas Achim", które pod tym względem zbawienną w kraju rozwija czynność, ostatniemi czasy baczniejszą zwróciło uwagę na miasto Brody i wysyła tam delegata dla zbadania na miejscu stanu rzeczy i pozyskania chętnych sprawie zwolenników. Zdaje się nam, że delegatowi powinna się udać jego misja założenia w Brodach filii Towarzystwa „Agudas Achim".

* **Ostatni Bazyljanin i ostatni prefekt szkół humańskich.** O. Eliasz Andruszkiewicz, zasnął w Panu dnia 15. z. m. w zasławskim bernardyńskim klasztorze, w 85 roku życia swego. Urodził się w 1799 r. Była to niezmiernie ciekawa postać. Od 50 lat nic innego nie czytywał, prócz Ojców Kościoła; Cyprjana i Hieronima umiał na pamięć prawie, a św. Jana Chryzostoma w znacznej części. Nieszczęsny Zubko, dawny jego biskup, a następnie prześladowca, na kilka tygodni przedtem poszedł zdać sprawę na sąd Boży. — O. Eliasz był także opatem czy archymandrytą klasztoru św. Onufrego pod Witebskiem. Wezwany przez Siemiaszkę do Petersburga do Kollegium, gdzie go odstępca ten miał nadzieję użyć dla swych widoków, stawiał mu się energicznie. Ztąd zaczęło się prześladowanie O. Eliasza. Po upadku unii skazany do szyzmatyckich monasterów w głębi Moskwy, znosił tam różne prześladowania aż do r. 1858, kiedy manifest cara Aleksandra II. z powodu koronacji wydany, pozwolił mu wrócić do rodzinnego kraju, gdzie przemieszkiwał z początku w obywatelskich domach; po 1863 roku kazano mu mieszkać przy klasztorze — 1880 r. oczemniał zupełnie. Umarł w uczuciach miłości i wiary, za którą całe życie walczył, opatrzony św. Sakramentami. Petrachil jego mila. (*Gaz. Krak.*)

* **Trzej Francuzi w Drohobyczu.** Według korespondencji z Peszta, umieszczonej w jednej z wiedeńskich gazet, pojawiła się w Drohobyczu spółka: „Telehom, Jardinmont, Crieux et Comp.", która według twierdzenia korespondenta, wywożą naftę borysławską i kołomyjską w bańkach, oznaczonych swą francuską firmą na targi do Wiednia i tam mają takową za naftę amerykańską sprzedawać, korzystając z różnicy cen targowych. — Korespondent tam nazywa towar tych Francuzów przez tego „eine Schwindelwaare"!... Ten sam korespondent twierdzi, że ci Francuzi mają być nasi talmudyści galicyjscy, a mianowicie „Tillemann, Gartenberg, Schreier et Comp.", którzy istotnie posiadają w Drohobyczu i Kołomyi spółkę do destylowania nafty.

Gaz. Naddn. daje następujący komentarz temu doniesieniu: „Jakkolwiek wydaje się, jakoby ci Francuzi mieli nazwiska żywcem tłumaczone z tej spółki w Drohobyczu — to trudno, aby to była ta sama drohobycka spółka i w ten sposób okpiwała publiczność na różnicy ceny nafty naszej i amerykańskiej, gdyż drohobycka ta spółka, to znani handlarze, którzy się nie potrzebują już w Francuzów przebierać, by interesa tym podobne robić. Ale wszakże — Jeden z nich, to nawet radca Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie — Ot prosty antisemityzm węgierski!...

„Nie zawadzi jednak ostrzedz publiczność, aby przy kupnie nafty amerykańskiej badała dokładnie, skąd i od kogo taką rzekomo naftę nabywają, a to dlatego, aby, jeśli identyczność firmy zostanie skonstatowaną, sprawa do sądu oddaną została. Inne dzienniki upraszamy o powtórzenie tego ostrzeżenia."

* **Dla sparaliżowanego rymarza** przy ulicy Zródlanej, nr. 2. złożył N. N. z Bo... 2 złr.

* **Dr. Julian Ochorowicz** przybywa temi dniami do Lwowa i rozpocznie już w bieżącym semestrze wykłady w uniwersytecie lwowskim.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 10 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum zakładu narod. im. Ossolińskich** otwarte codziennie prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** w sobotę: św. Emmy wdowy; — św. [illegible]

* **Wiadomości policyjne** z d. 16. kwietnia: Aresztowano: Antoniego Kosaka za kradzież szczepów z ogrodu pod l. 13 ul. św. Piotra, i za taką samą drugą kradzież popełnioną na cmentarzu Łyczakowskim; Józefa Kogucińskiego za sprzeniewierzenie; znanych złodziei Rubina Pipesa przy usiłowanej kradzieży kieszonkowej, Benjamina Schächtera i Dawida Förstera za kradzież pugilaresu z kwotą 33 zł. 1 notat., z kieszeni Borncha H. z Jaryczowa; Marję Bem za kradzież toaletki u p. J. Kl.; Eliasza Szczura parobka z Grzybowic, gdy sprzedawał kożuch za 1 zł. 40 ct. znanej nabywczyni kradzionych rzeczy Nechy Schleisinger zamężnej Rożaner, którą również za to aresztowano, Szczur zeznał, że skradł ten kożuch u włościana Fedka Górala w Grzybowicach; znaleziono przy nim także opończę, pas i buty, co prawdopodobnie także będzie pochodzić z kradzieży.

Znaleziono czarny damski kołnierz z królików; jakiś włościanin zapomniał dnia 15. b. m. w gmachu namiestnictwa w płachtę owinięty baniak blaszany, dwa bochenki chleba, bułki, cukier, drożdże, kosz i żelazną łopatę, które to rzeczy są w policji złożone.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie

o stanie urodzajów i postępie zasiewów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

Oziminy wszędzie dobrze wyszły z pod śniegu. Marzec nie był ani mroźny, ani wietrzny, więc nie zaszkodził zasiewom. P s z e n i c a wszędzie piękna, zwłaszcza wczesna. Podobnież ż y t o wczesne bujne i obiecujące. R z e p a k i w ogóle piękne, te mianowicie, które z jesieni były piękne, gdyż przez zimę nic nie ucierpiały. K o n i c z y n y także z zimy wyszły piękne. Miejscami tylko wymokły. Przeważnie jednak wyglądają bardzo dobrze. Dopiero w pierwszych dniach kwietnia silne zimna, przy wietrze północno-wschodnim, niepomyślnie na stan ozimin wpłynęły, oziębiwszy zarazem bujne w pierwszych chwilach nadzieje na rok bieżący urodzaju. Dnia 3. b. m. ścisnął ziemię przymrozek dochodzący do 4 st. Reaum. Przez dwa dni następne w całej prawie Galicji śnieg padał. Pola pobielały jak w zimie. Rozpoczętą siejbę wstrzymać musiano. Oziminy tak piękne przedtem pożółkły i zaostrzyły się znacznie, z czego jednak nie można jeszcze wysnuwać obawy nieurodzaju, byle tylko pogoda wiosenna wraz z ciepłem wkrótce zawitać chciała. Przymrozek ów kwietniowy zwarzył wysadki po ogrodach, a w wielu miejscach zaszkodził też drzewom owocowym, które już mają pączki.

S i e j b ę wszędzie prawie rozpoczęto około 20 marca, ale w pierwszych dniach kwietnia dla śniegu i niepogody przerwać musiano. W wielu miejscach nie zdołano zawłóczyć rzuconego nasienia. Ziarno pozostało nieprzykryte i dłuższy czas leżąc na wierzchu stało się pastwą gromadnie zlatnjącego się ptactwa. W okolicach Radziechowa, Kamionki, Tadania skończono już do dzisiaj siejbę owsa, grochu i pszenicy jarej, a siejbę jęczmienia zaczęto. O sadzeniu kartofli z powodu zimna i wilgoci myśleć jeszcze niepodobna, koło Bukowa siejba szybko postępuje. Grochy, boby, wyki i mięszanki już posiane. Pod Krakowcem tylko na gruntach wyżej położonych siać można. Dolinami rola nie wyschła jeszcze należycie. Podobnież w Zbaraskiem, gdzie wiele znajduje się gruntów nisko położonych. W Przemyskiem siejba znacznie postąpiła; w Jarosławskiem mniej. Około Sądowej Wiszni, Chorośnicy, groch posiany, owies na ukończeniu. Siew jęczmienia spóźniony z powodu zimna. Toż samo w powiecie Rudeńskim śnieg i zimna przerwały roboty w polu, gdyż po większej części rola nie wyschła jeszcze dostatecznie. W Samborskiem na piaszczystych i żwirowatych gruntach posiano w zimowej orce, gdzie się dało, pszenicę jarą, groch i cośkolwiek jęczmienia. W okolicach Rozdoła zaczęto siać grochy, ale śniegi i zimna powstrzymały postęp robót.

W okolicach Śniatynki, Drohobycza, Wojniłowa, siew spóźniony. Zasiano tylko koniczynę w oziminach. W Brzeżańskiem i Złoczowskiem; w okolicach Romanowa, Firlejówki, Kniaża rozpoczęto siejbę tylko na obszarach dworskich i to na pagórkach, na gruntach suchych.

Na Podolu z końcem marca zaczęto siać owsy, lecz w parę dni, podobnie jak wszędzie, dla zimna i śniegu musiano powstrzymać dalszą siejbę.

W okolicach górskich, w Sanockiem, tudzież w Kołomyjskiem, siejby jeszcze nie rozpoczęto. Nad Czeremoszem zasiano niewielkie przestrzenie owsem, a wyjątkowo jęczmieniem, ale musiano także zaprzestać dalszej siejby z powodu, że rola jeszcze zbyt wilgotna.

C h m i e l wszędzie już odkryty, tyczyć zaczynają.

I n w e n t a r z ż y w y w ogóle dobrze przezimował; ale w wielu miejscach zaczynają się już uskarżać na brak paszy, zwłaszcza na podgórzu, gdzie w niedostatku słomy pasznej karmią bydło sieczką rzniętą z okłotów i siana. Z tego powodu bydło bardzo tanie, a sprzedać nadzwyczaj trudno.

P r z e d n o w e k z wszystkiemi niedostatkami zaczyna już do chat wieśniaczych zaglądać, a co za tem idzie, robotnik wszędzie tani. W Sanockiem, około Dubiecka, Szczurowej, Wydrny, kosztuje robotnik mniejszy 15—20 ct., większy 30—40 ct., dzień ciągły 1 złr. 50 ct. do 2 złr. W okolicy Krakowca płacą dzieciakom po 10 ct. za dzień, robotnicom starszym 15—18 ct. W Samborskiem bierze robotnica 16 ct., mężczyzna 20—25 ct. dziennie; za pług płacą 1 złr. 50 ct. Podobnież płacą w Stryjskiem, koło Drohobycza, Śniatynki. W Brzeżańskiem kosztuje dzień pieszy 18—20 ct., ciągły parokonny 1 złr. 20 ct. W Złoczowskiem płacą dzień pieszy po 30 ct., ciągły tylko 90 ct.

Wiedeń dnia 15. kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 695, węgierskich 1369, niemieckich 1032, razem 3036.

Galicyjskie płacono od 53 do 58 i 62½ złr., węgierskie 53, 54, 60 i 52 zł., — osobliwe 63 do 64 złr., niemieckie 55, 58 i 63 złr.

Wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń dnia 15. kwietnia. Na targ dzisiejszy dowieziono 1529 sztuk ciężkich bagonów, 1917 średnich bagonów, 2284 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 46 zł. do 50 zł. — ct., za średnie bagony od 42 zł. do 45 zł., za warchlaki od 34 zł. do 42 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń dnia 15. kwiet. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2284, średnio-ciężkich bagonów 1917, ciężkich bagonów 1529, razem 5730.

Galicyjskie płacono 33. 38. do 40 zł.

Średnio ciężkie węgierskie 41 do 44 zł., ciężkie bagony 45 do 47 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Kutajsów, dotychczasowy szef żandarmów warszawskich, mianowany został (ogłasza to już *Prawit. Wiestnik*) członkiem rady ministerstwa spraw wewnętrznych.

* * *

Policję w Moskwie Bóg wie, ile razy już w ciągu kilkunastu lat reformowali, zawsze nie tylko z nadzieją, ale głębokiem przekonaniem, że dobrze zorganizowana policja przyczyni się do wytępienia nihilistów czy rewolucjonistów. Bo bądź co bądź sfery rządzące w Moskwie wierzą w skuteczność tylko policji i od niej zbawienia wyczekują. I dziwić się temu niepodobna — rządy autokratyczne wierzą tylko w bagnety i policję.

Otóż i teraz jenerał Orzewski, chcąc tamę położyć szerzeniu się nihilizmu, postanowił znowu zreformować policję. W tym celu wygotował obszerny memorjał o zakresie działania mającego się utworzyć ministerstwa policji. Żąda on ogromnych sum na tajną policję, powiększenia korpusu żandarmów, urządzenia go na wzór żandarmerji pruskiej i austrjackiej, zniesienia straży ziemskiej. Ale memorjał ten nie podobał się carowi z powodu zupełnej niezawisłości policji i żandarmerji. Niewiadomo, z jakich powodów popadł Orzewski u cara w niełaskę i stanowisko jego jest zachwiane.

* * *

Wiedeń d. 18. kwietnia. (Pryw.) Celem urządzenia targowicy bydła w Krakowie, utworzyła się tutaj spółka, do której także kilku galicyjskich i bukowińskich hodowców przystąpiło. Oświęcim pominięto dla braku odpowiedniego placu. Z Krakowa mają być woły posyłane do Wiednia pociągami pospiesznemi.

Wiedeń d. 18. kwietnia. (Pryw.) Wybrany przez Koło polskie komitet dla sprawy kolei Północnej jeszcze nie rozpoczął swoich prac, a to, jak słychać, z powodu nieobecności p. Kozłowskiego, który przebywa w Galicji.

Wiedeń d. 18. kwietnia. (Pryw.) Według półurzędowych źródeł, ma w połowie maja wyjść patent, rozwiązujący sejmy, które we wrześniu r. 1878 wybrane zostały. Nowe wybory odbędą się w czerwcu i lipcu.

Praga d. 18. kwietnia. (Pryw.) Centralistyczni członkowie wyborczej komisji tutejszej Izby handlowej oświadczyli wspólnie na piśmie, że nie wezmą udziału w nowych wyborach.

Wrocław d. 17. kwietnia. *Schlesische Volkszeitung* prostuje doniesienie o rezygnacji Ledóchowskiego w tym kierunku, że wniósł on rezygnację, ale jej papież nie przyjął.

Londyn d. 17. kwietnia. W piśmie swem królowa wyraża obywatelom wszystkich części państwa i wszystkim innym krajom, a zwłaszcza Francji, gdzie ks. Albany umarł, podziękowanie za dowody współczucia, i oświadcza, że chociaż bolesne doświadczenia w ostatnich latach dotknęły ją bardzo, nie upadnie na duchu, ale dopóki będzie mogła, pracować będzie dla dobra kraju.

Konstantynopol d. 17. kwietnia. U portyku Jełdiz-kiosku powitał cesarzewiczostwo austrjackich wielki wezyr z szambelanami i odprowadził do sali tronowej, gdzie sułtan postąpiwszy na spotkanie podał ramię cesarzewiczowej, pozdrowił gości, wypytywał o zdrowie cesarza i cesarzowej, poczem nastąpiła z obu stron prezentacja świt i podano chłodniki. W kwadrans potem pożegnali się cesarzewiczostwo, sułtan podał cesarzewiczowej ramię i odprowadził ich do portyku. Za kilka minut rewizytował sułtan cesarzewiczostwo w oddanym im na mieszkanie kiosku (pałacu). Popołudniu cesarzewiczostwo w galowych powozach zwidzali meczety stambulskie.

Konstantynopol d. 17. kwietnia. Porta przyjęła urzędową dymisję greckiego patrjarchy Joachima, zatwierdziła prowizoryczne zamianowanie Agatangelosa na następcę, a zarazem wezwała gminę grecką do zajęcia się według przepisów wyborem nowego patrjarchy.

Preszburg d. 18. kwietnia. Na tutejszą targowicę wołową zapowiedziano znaczne partje wołów z Galicji i Bukowiny drogą na Bogumin Żylin (Oderberg-Sillein).

Petersburg d. 18. kwietnia. (Pryw.) Tołstoj i Posjet pozostają na swoich posadach. Na ambasadora do Londynu przeznaczony tajny radca Staal.

Paryż d. 18. kwietnia. *National* donosi: W Honghoa dostali się do niewoli francuzkiej Chińczycy, którzy są silnie strzeżeni, aby można przez nich dowieść udziału Chin w wojnie.

Lima (stolica Peruwii) d. 18. kwietnia. Poseł Stanów Zjednoczonych oświadczył urzędowo, że rządów Iglesiasa uznać niepodobna z powodu, że oparte są tylko na okkupujących kraj Chileńczykach.

Rewel d. 18. kwietnia. Onegdajsza zamieć pokryła wszystko olbrzymiemi zaspami. Ulice zatarasowane, śnieg miejscami sięga po dachy dwupiętrowych kamienic. Przywrócenie komunikacji kolejowej poruczono wojsku. W nocy wybuchł pożar; zgorzało kilka domów i wiele bydła.

Konstantynopol d. 18. kwietnia. Potwierdza się, że minister robót publicznych Hassan Fehmi basza ma otrzymać tekę sprawiedliwości. Starszy mistrz ceremonij Munir bej mianowany muszyrem (feldmarszałkiem).

Kair d. 18. kwietnia. Ajencja Havas donosi: Kilku urzędników krajowców usiłowało zebrać podpisy na petycję o obwołanie protektoratu angielskiego, ale próba się nie udała.

Kair d. 18. kwietnia. Ziber basza otrzymał od Gordona telegram z nominacją na towarzysza jenerał-gubernatora Sudanu. Według zlecenia Gordona ma Ziber basza donieść, kiedy przybędzie do Berberu, wziąć z sobą jak najwięcej ludzi, staczać częste drobne utarczki, ale nie narażać się na znaczniejsze niebezpieczeństwa. Ziber jednak odrzucił nominację na towarzysza jenerał-gubernatora Sudanu.

Charków d. 18. kwietnia. W procesie z powodu nieprawidłowości w dostawie sucharów podczas wojny wschodniej uznani zostali winnymi: jenerał Buschen niedbalstwa i dwukrotnego przedłożenia fałszywych i niezupełnych rachunków dla własnej korzyści, a dymisjonowany pułkownik Sabo niedbalstwa i przekroczenia prerogatyw urzędu swego. Tytularny sowietnik Wasiliew uwolniony. Co do Buschena i Saby, uznał sąd łagodzące okoliczności, i skazał Buschena na dymisję, wnosząc jednak zamienienie tej kary na służbową naganę. Sabo skazany na areszt, ale karę uznano za darowaną koronacyjnym manifestem amnestyjnym.

Przyjechali d. 18. kwietnia 1884.

Hotel [illegible]: T. Kielanowski z Kozłowa, J. Strumiłło z Witowic, S. Zwolski z Bryniec, A. Marchetti z Czerniowiec.

Hotel EUROPEJSKI: B. Horodyński z Korszowa, R. Gubatta z Sambora, S br. Romaszkan z Stanisławowa, P. Kestranek z Opawy.

Hotel LANGA: C. Hütter z Wiednia, A. Delinowski z Tarnopola, H. Heymann z Paryża.

Hotel ANGIELSKI: J. Lipczyński ze Stryja, A. Gorajski z Moderówki, W. Klobasa z Tręcina, J. Folis z Wiednia, A. Bieleń ze Zborowa, F. Kobierski z Czerniowiec.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego.
Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Lwów. Z Izby handlowej, 18. kwietnia 1884.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę		
bez kuponu bieżącego		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	291 —	294 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	181 75	184 75
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	298 —	3 3 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	248 —	2 3 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
bez kuponu bieżącego:		
Tow kred. galic. 5 prc. w. a.	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ „	92 50	94 —
„ „ „ 5 „ okres.	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ „	86 25	87 25
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 55	102 55
„ „ „ 5 „ „	98 10	99 10
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	— —	— —
„ „ „ „ „ 5 „	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	99 65	100 65
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 50	91 50
5. Losy		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety		
Dukat holenderski	5 63	5.73
Dukat cesarski	5.65	5.75
Napoleondor	9.58	9.68
Półimperjał rosyjski	9.88	9.98
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1 23	1.25
100 marek niemieckich	59.10	59 85
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 18. Kwietnia. 1884. godzina 1. minut 45 po południu.

Alpiny	66 80	Węg. akcje kr.	320 —
Anglo-Austr.	120.30	Unionsbank	108 75
Kolej Kar. Lud.	291.25	Nordbahn	259.50
Kolej Połud.	142.50	Kolej Alföld.	174 50
Kolej p. Elżb.	316.25	Kolej lw.-czern.	185.25
Węg. Nordostb.	159.—	[illegible]	127.75
Węg. obl. p. zł	100 50	Elbetal.	193.—
Węg. cis. losy r.	115.90	Losy [illegible]	23.50
Zł. ren. węg. 4%	91 62	Bankverein.	111.40
Ros. rubel. pap.	1.24¾	Losy węgier.	115.80
Galic. indemn.	100.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: bezsilne.

Wiedeń, dnia 18. kwietnia godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	322.30	Anglo-austrj.	120.75
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	—.—
Unionsbank	108.30	Napoleondor	9.63
Rossyj. bankn.	1.24¾	Usposobienie: ciche	

Berlin, dnia 17. kwietnia godzina 5 minut 35 po południu.

Rosyjsk. bankn.	209.60	Akcje kredyt.	243.—
Lombardy	244.50	Galicjskie	124.—
Poz. wschod.	60.75	Austr. bank.	168 65

Wiedeń 16 kwietnia.

	płacą zł. w a.	żąda zł. w a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	9 90	8 05
„ „ w srebrze 5 „	81 10	81 5
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	128 75	124 25
Pożycz. loteryj. 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	137 —	137 50
Pożycz. loteryj. 1860 „ 100 „ „ „	144 80	144 80
Pożycz. loteryj. 1864 „ 100 „ „ „	171 30	171 70
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	149 —	149 75
Renta złota 11 prc.		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	9 80	100 80
Bukowińskie	99 75	100 25
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	122 10	122 30
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	142 50	142 5
Węgierska poż. po 100 złr.	115 80	115 20
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	119 75	120 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	246 —	246 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	321 80	321 60
Zakład kred. węgier. 200 złr.	319 —	319 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	810	816

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	850	852
Unionsbank po 100 złr.	108 70	109 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	147 25	147 75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	109 50	110 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	174 25	175 —
Elżbiety „ 200 „ „	288 —	288 5
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2597	2605
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	2 8 25	208 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	291 75	292 —
Morawsko-Szlaska (central. po 200 złr.	27 25	27 75
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	182 50	183 —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	184 25	184 75
„ „ l. B. „ 200 „	193 50	194 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	181 25	181 75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	177 25	177 75
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	317 —	317 5
Südbahn po 200 zł. sr.	148 30	148 60
Tramway wied. po 170 zł.	214 70	215 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	169 75	170 25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	159	159 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	170 75	171 25

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	121 —	121 50
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	96 70	97 20
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92 —	93 —
„ „ „ 5 „ „	99 60	100 10
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 65	102 —
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	— —	— —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	102 45	102 65
„ „ „ w. a. 5 „	101 —	101 25
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	100 25	100 75
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	100 —	100 40
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	101 25	106 75
Elżbiety po 5 pro. sr.		
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—	— —
„ „ 1870 5 „ „ „	—	— —
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	— —
Ferdynanda pół. 5 pro. m.k.	106 50	107 —
„ „ 5 „ w.a.	101 —	102 —
„ „ 5 „ srebr.	108 —	109 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	100 —	100 5
„ II. em. 5 pro.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97 50	98 —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101 —	101 50
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 —	100 50

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 25	100 50
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	— —
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	97 80	98 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	176 75	177 25
Klary po 40 złr. m. k.	40 25	— —
Insbruckie prem. poż.	— —	20 —
Keglevich po 10 z r. m. k.	19 50	20 —
Krakowska po 20 złr. m. k.	17 50	18 —
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	41 25	— —
Palffy po 40 złr. m. k.	37 75	38 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 50	20 5
K. Salm po 40 zł. m. k.	52 75	53 50
Solnogrodzkie prem. poż.	21 60	22 0
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 25	48 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	21 50	22 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	28 50	29 50
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	37 75	39 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	59 30	59 45
Frankfurt 100 mark.	59 30	59 45
Hamburg 100 mark	59 30	59 45
Londyn 100 fnt. szterl.	121 30	121 5
Paryż 100 franków	48 12	48 17

W księgarni Milikowskiego za 20 ct.

„Lwów“ i jego właściwości.

Weteran z r. 1831, były oficer wojska polskiego, człowiek bardzo wykształcony, życzyłby sobie być przyjętym w domu obywatelskim, pragnąc bez innego wynagrodzenia stać się użytecznym. Mówi doskonale po francusku, niemiecku i jest obeznany z rachunkami gospodarstwa. Bliższe szczegóły u adwokata Antoniego Dabczańskiego. 2369 1—3

Cierpiącym na płuca

suchotnikom itp. polecam środek, który mnie i 1000 innym pomógł. Na zapytania odpowiada z gotowością

Teodor Rössner w Lipsku.

Władysław Zaak

Inżynier - Mechanik,

Lwów, ulica Kościuszki 16.

urządza pod gwarancją transmisje, motory, wodociągi, młyny amerykańskie, tartaki, łazienki i kompletne fabryki z urządzeniem mechanicznem. Dostarcza sikawki dla gmin na kilkoletnią spłatę ratami.

P. Wł. Żaak, inżynier, urządzał mi na wiosnę przeszłego roku łazienki w moim zakładzie w Lubieniu. Wykonanie powierzonych mu robót przekonało mię o jego sumienności i gruntownem wykształceniu fachowem tak dalece, że powierzam mu na następny sezon dalsze roboty mechaniczne, a przy sposobności polecam go jak najgoręcej.

Adolf baron Brunicki.

Główny skład

PŁASZCZY

gumowych

męskich, damskich, angielskich, wełnianych w imitacji pluszu, oraz liberyjne białe i czarne poleca

po cenach najtańszych

MAGAZYN **wyrobów gumowych R. KRIMMERA** hotel Żorza.

Płótna

szwajcarskie i rumburskie w małych i dużych sztukach i w różnej szerokości — RĘCZNIKI na łokcie i w tuzinach, CHUSTECZKI białe i kolorowe, DYMKI białe w paski i desenie, SERWETY, OBRUSY, DESSERTKI i SERWETY kolorowe, sprzedaje pojedyńczo na łokcie i w całych sztukach i poleca pod gwarancją za dobroć i trwałość i sumienną cenę, handel towarów mięszanych

Kowalski i Meyer

Lwów, Rynek, l. 26.

L. 12722|83.

Ogłoszenie.

Wody mineralne KRYNICKIE

należące do szczaw żelazistych i ze swej skuteczności w różnych słabościach powszechnie znane utrzymuje w Ciechocinku Gabczyński, w Husiatynie Friedmann, w Jarosławiu Wisłocki, w Kijowie Mareinczyk, Seidl; w Krakowie Goldwasser, Hawełka, Wentzl; we Lwowie Goldbaum, Mikolasch; w Przemyślu Kozłowski; w Tarnopolu Jamrogiewicz; w Tarnowie Traun; w Warszawie Heinrich, Filpopp, Kucharzewski, Ziemieński; w Wiedniu Mattoni; w Wilnie Gruszewski.

Broszury i wyjaśnienia udziela na żądanie bezpłatnie c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

PLASTER THAPSIA

LE PERDRIEL-REBOULLEAU

jedynie przyjęty w Szpitalach

jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków

przeciw

KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK, PŁUC, CIERPIENIOM I BOLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc., etc.



Dla uniknięcia narzekań słusznie zarzucanych plastrom naśladującym Thapsia Le Perdriel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych.

(poczwórnie zmniejszonych).

Skład w Lwowie w aptekach P. Mikolascha i Krzyżanowskiego.

KSIĘGARNIA

skład nut muzycznych oraz ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

poleca istniejącą od lat kilkunastu i zawsze w najnowsze utwory zaopatrywaną

Największa *Wypożyczalnię nut*

pod bardzo korzystnemi warunkami.

Warunki rozsyła się na żądanie franko gratis. 2301 1 5

„Calicot“ materjał na kalesony sztuka na 10 par 8 złr. poleca MAGAZYN MARKIEWICZA we LWOWIE plac Marjacki l. 10.

Skarb Podniestrzany

poszukuje kupna

20 do 25 sztuk krów

dojnych lub na ucieleniu będących, w cenie po 45 do 60 złr. a. w. za sztukę. Mający takowe na sprzedaż, zechce zawiadomić Zarząd dóbr Podniestrzany, ostatnia poczta Żydaczów. 2370 1—3

Fabryka wyrobów oczkowych

M. Heidenreich

14. ul. Jagiellońska, we Lwowie, poszukuje

spólnika

z kapitałem 30 do 40 tysięcy złr. dla rozszerzenia fabryki. 2347 1—?

2000 najsławniejszych lekarzy europejskich poświadczyło i uznało, że ze wszystkich istniejących środków dla konserwowania ust i zębów, najlepsze są środki

Dra POPPA.

W wiedeńskim c. k. powszechnym szpitalu używane były w sposób doświadczalny **dr. Poppa środki zębowe**, w leczniczym oddziale słynnego profesora dra Drascheg pod kierunkiem i przez niego uznane zostały jako odpowiednie i doskonałe.

Liczne świadectwa pięknie zasuwione — **Medale** na różnych wystawach.

Przez 30 lat wypróbowana

Woda anaterynowa do ust

dr. J. G. Poppa,

c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, I, Bognergasse nr. 2,

uśmierza ból zębów, leczy chore dziąsła, utrzymuje i zasadza zęby, zapobiega cuchnieniu z ust, ułatwia **ząbkowanie u małych dzieci**, służy jako preserwatywa przeciw dyfterji, jest niezbędnie potrzebna przy używaniu wód mineralnych.— Wielka flaszka złr. 1.40, średnia 1 złr., mała 50 ct.

Roślinny proszek do zębów sprawia po krótkiem użyciu lśniąco białe zęby bez szkodliwych skutków. Cena pudełka 63 ct.

Anaterynowa pasta do zębów w słoikach szklannych po złr. 1.20. Środek ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, nadto nadaje lśniącą białość zębów, chroni je od zepsucia i wzmacnia dziąsła.

Aromatyczna Pasta do zębów

Lśniąco białe zęby po krótkiem używaniu. Zęby (naturalne i sztuczne) konserwują się i zapobiega się bolowi zębów. — Sztuka 35 ct.

Plomba do zębów, praktyczny niezawodny środek do plombowania sobie samemu dziurawych zębów. Pudełko zł. 2.10.

Mydło ziołowe. Najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom, wyrzutom, plamom wątrobianym i piegom, dla wzmocnienia i utrzymania czystej i gładkiej cery, przeciw stłuszczeniom, nieczystej cerze i wypryskom po 30 ct.

C. k. nadworny dostawca dr. J. Popp.

Przed naśladowaniami ostrzega się gdyż niektórzy fabrykanci do nich się uciekają, przywłaszczając sobie znaki mej firmy, do nich dosyć podobne, i wyrabiają produkta z pozoru bardzo podobne do moich przetworów. Przy zakupnie każdego z powyżej wyszczególnionych środków, należy zwracać uwagę na firmę.

Składy są następujące:

WE LWOWIE: apteka Nahlika, apt. pp. Mikolascha, J. Beisera, Zygm. Ruckera, Jakóba Pipesa, K. Krzyżanowski, H. Blumenfeld apt., K. Strzyżowski, M. Müller i A. Sklepiński apt., J. Karczewski, Wł. Tepa, K. Bayer & Leon, Fr. Skulski & Leon. W KRAKOWIE: J. Trauczyński apt., J. Feuz, D. Radler, E. Stockmar apt., N. Redyk apt., w Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józef Kraus i E. Keler, w Bóbrce A. Międlicki apt., w Bochni F. Reiss i p. Niedzielski, w Brodach p. Grünspan i M. T. Frenzos, w Brzeżanach p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. C. Lewicki, w Busku p. Eugen v. Wysoczański apt. w Dobromilu p. Grotowski apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt. i K. Bayer, w Grybowie p. Muszyński, w Husiatynie p. Czerski, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu J. Bohm, apt., w Jasłowcu p. Twardowski apt., w Kołomyi E. Stenzel apt., w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Monasterzyskach p. Żarski, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa, Ig. Garan, S. Lichtman, w Oświęcimie J. Grzysiecki apt., w Przemyślu Fr. Nahlik, apt., p. Gajdeczka, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichmann, w Rawie p. Jan Distl aptekarz, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn i Kalinowski apt., w Samborze J. Kriegseisen apt., w Sanoku J. Zarewicz apt., w Stryju p. Drągowski apt. i p. J. D. Nussenblatt, w Sądowej Wiszni W. Włodzimirski apt. w Szczurowie W. Heinz apt. w Tarnopolu J. Jamrógiewicz apt. w Tarnowie K. Rank apt., p. W. T. A. Wielogórski, w Wadowicach p. Foltin, w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Żółkwi p. Nahlik, w Stanisławowie p. Amirowicz apt., w Żywcu p. Blumenthal apt.,

Księgarnia H. Altenberga

dawniej F. H. RICHTERA

we **Lwowie**, poszukuje **zaraz**

Praktykanta

z ukończoną 4tą klasą gimnazjalną lub realną, władającego językiem polskim i niemieckim. 2192 1—2

Zgłaszać się można wprost do księgarni.

LEÇONS de FRANÇAIS

par un professeur lauréat de la Société d'Ethnographie de Paris, récemment arrivé à Léopol, **Notions préliminaires, grammaire, conversation, littérature française**

S'adresser à **M. Félix rue Garncarska 15. au rez-de-chaussée.**

NAUKI kroju damskiego

ułatwionym sposobem

według **najnowszego systemu francuskiego,** udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.

Cały kurs kosztuje 10 zł.

Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej“, lub ulica **Sykstuska Nr. 14.** I. piętro w podwórzu vis a vis bramy.

VICHY

Administracja w Paryżu,

22, boulevard Montmartre

PASTYLKI DO TRAWIENIA

wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i spośoleneniu trawienia.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy.**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowicz i Goldbaum

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa

Cena flakonu 50 ct.

W Aptece

K. Krzyżanowskiego

we Lwowie.



Medal złoty

na wystawie powszechnej

w Paryżu 1878 roku.

Aparat Gazożene Brieta

nazwany i zabrewetowany.

JEDYNY jaki potwierdzonym został przez AKADEMJĄ MEDYCZNĄ.

Za pomocą tego aparatu, powszechnie znanego obecnie, każdy dziś może w jednej chwili przygotować z bardzo małym kosztem WODĘ SALCERSKĄ i wszelkie napoje gazowe, jakoto: Vichy.



Soda, Limoniada gazowa i wino musujące etc.

Aparat o 1, 2, 3, 4 i 8 butelkach.

Proszki w paczkach zastosowane do aparatów o 1, 2, 3, 4 i 6 butelkach.

Dostać można w głównych aptekach.

1028 1—12

MONDOLLOT SYN,

inżynier fabrykant,

w Paryżu przy ulicy Chateau-d'Eau, 94 i 96, we Lwowie w apt. P. Mikolascha.

Adolf Grochowalski

inżynier i budowniczy

koncesjonowany

pod l. 12. ulica Sobieskiego we Lwowie

podejmuje się parcelowania, pomiarów pól, lasów, nawodnienia i osuszenia łąk i drenowania ról, jakoteż urządzenia młynów i fabryk wiejskich.

Do cukierni

w miejscach kąpielowych ubiega się zawodowy i inteligentny subjekt (ekspedient.) Zlecenia pod adresem L. P. przyjmuje Administracja „Gazety Narodowej“. 2372 1—3

Na liberję dreliszki i materje

łokieć od 20 ct. i wyżej we wszystkich kolorach, oraz **rękawiczki** liberyjne, poleca handel

F. Knauera,

„pod złotym Lwem“, plac Kapitulny Nr. 2.

Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco. 2316 1—5

Magazyn Schayerów we Lwowie poleca na sezon wiosenny i letni *w największym wyborze*

Nowości z konfekcji dla dam

po stałych i nizkich cenach.

KEFIR

napój musujący z mleka krowiego

otrzymuje się za pośrednictwem grzybka kefirowego **Dispora Caucasica** Jest to znakomity środek dyetetyczno odżywczy, z wielkiem powodzeniem, używany w katarach płuc, żołądka i kiszek, oraz i w bladaczce, ogólnem osłabieniu i wycieńczeniu sił itp. Dla osób nie znoszących kumysu, Kefir jest nieocenionym środkiem.

Flaszka Kefiru kosztuje 40 centów.

Główny skład i wyrób w Zakładzie kumysowym

J. IHNATOWICZA

magistra farmacji i chemika sądowego ul. Kopernika l. 3.

UWAGA. Za dobre skutki Kefiru i Kumysu tylko z mego składu pochodzących ręczę. Każda flaszka opatrzona etykietą z mym własnoręcznym podpisem.

Przez wys. rząd **króla** uprzywilejowany — Jego Mości **Szwecji** dr. Fl. Lengiela

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, który z brzozy cieknie, jeżeli się pień zawierci, znany jest od najdawniejszej pamięci jako wyborny środek piękności; jeżeli się ale ten sok przyrządzi podług przepisu wynalazcy w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera on istotnie cudownej skuteczności. Jeżeli się tym balsamem posmaruje wieczór twarz lub inne miejsca skóry, **wtedy zaraz następnego dnia wydzielają się małe łuski ze skóry, która potem staje się mieniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny ospowate i nadaje jej koloru młodocianego; skórze nadaje bieli, delikatności i świeżości, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, znamiona przyrodzone, czerwoność nosa, pryszczyki i inne nieczystości naskórne cena stągwi wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 ct.

Do nabycia we Lwowie w apt. pod „Srebrnym Orłem“ Zygm. Ruckera przy ul. Krakowskiej; w Czerniowcach u J. Golicinowskiego, apt. pod „Opatrznością“. 1071 4—?

Tapety papierowe.

Wacker & Bösefleisch w Pradze

polecają

tegoroczne **nowości paryskie, jak cuirs velours, Damas,** tudzież wszelkie **tańsze gatunki w bardzo obfitym wyborze.** — Wysyłka wzorów pocztą opłatnie. 1-73 1—4



Przepaski rupturowe

najnowszej konstrukcji,

nader praktyczne i trwałe, tudzież wszelkiego rodzaju **bandaże, opaski,** angielskie i francuskie **pończochy na żyły kurczowe, najnowsze suspensorja,** i wszelkie **chirurgiczne towary gumowe**

jednostron. od zł. 2.50—4.50
podwójne „ „ 4.50—8.50

O. NEUPERT,

we Wiedniu jak dawniej **I, Graben, 29.** wewnątrz Trattnerhofu.

Założony w roku 1873.

Skład wszelkich specjalności paryskich. Wysyłka rychło i bezpośrednio za pobraniem. 1199 1—20

Fabrykant sit, bębnów i towarów drucianych

Franc. Hikker, Wiedeń. VI., Magdalenenstrasse nr. 61,

wyrabia wszelkie gatunki sit i plecionek drucowych do ogrodów, nad drzwi i rafy do piasku, jakoteż sienniki do łóżek plecione z drutu. Reperacje wykonują się najrychlej i najtaniej.

Wzory i cenniki gratis i franco. 1262 1—13

Za nieszkodliwość ręczy się!

C. k. wyłącznie uprzyw.

PURITAS

To mleko odmładzające włosy jest jedynym nieszkodliwym środkiem, posiadającym tę prawie cudowną własność, że siwe włosy odmładza tj. powoli, a to niemal w przeciągu najbliższych czternastu dnii przywraca im znowu ten kolor, który miały pierwotnie! Rude włosy otrzymują w 10 dniach ciemny kolor lub brunatny. Flaszka „PURITAS“ kosztuje 2 zł. (przy wysyłce 20 ct. na wydatki.)

OTTO FRANZ *we* Wiedniu *VII. Mariahilferstrasse Nr. 38.*

Składy we **Lwowie** w apt. **Zygm. Rucker**, Piotr Mikolasch; *w Krakowie:* Konst. Wiśniewski apt., pod św. Florjanem, F. Stockmar apt., *w Tarnopolu:* w apt. Fr. Jamrogiewicza, Hermana Kahane apt.; *w Stryju:* w apt. J. Zgórski, *w Przemyślu:* J. Mańkowski aptekarz; *w Śniatynie:* T. Niemczewski apt. *w Kołomyi* E. Stenzel apt. 1 57 1—12

Apteka

JUL. NAHLIKA we Lwowie,

poleca

Wodę na porost włosów

przeciw wypadaniu tychże i łuszczeniu się skóry, jako najpewniejszy środek. Cena flaszki 1 złr.

POMADĘ dr. Millereta

na porost włosów, dla niemogących używać płynu na głowę. Cena słoika 2 zł.

Oprócz tego utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju wypróbowane środki specyficzne, krajowe i zagraniczne, jakoteż przyrządy i przybory chirurgiczne i opatrunkowe.

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

Apteka w Niemirowie

poszukuje zaraz

zastępcy

na dwa miesiące.

Na cytrze

na fortepianie i śpiewu,

udziela nauk gruntownych

Emil Kalinowski

metr muzyki,

ul. **Łyczakowska**, nr. **7**, na Iszem piętrze w lewo.

Jego kompozycje na cytrę są w księgarniach do nabycia. — Cytry wypróbowane i struny poleca najtaniej. Instrumenta przegrane kupuje, mienia i wypożycza. 1—?

Gliny ogniotrwałej,

przydatnej na **cegłę ogniotrwałą** na naczynia kamienne, na polewę garncarską i w ogóle na wszelkie wyroby ceramiczne, dostarcza w najkrótszym czasie i dostawia do stacji kolei żelaznej w Zbrowie,

Zarząd dóbr w Olejowie

poczta w miejscu. 2358 1—4

LECZENIE

Suchot, Zapalenia oskrzeli, Katarów, Słabości piersi, Skrofułów, etc.

Przez użycie **ZIAREK** *z Kreozotu* **SABOURDY**

Apteka MESTIVIER 3, ulica de Choiseul, 3 **w Paryżu.**

„Na 93 obserwacyi leczenie Kreozotem pokazało się skuteczne w suchotach w 1. stopniu, w połowie wypadków, leczyło suchot w 2. i trzeciej części słabości w 3. stopniu.“ (Gazette hebdomadaire de Médecine et de Chirurgie, 1877.)

we Lwowie w aptece P. Mikolascha.

Rymanów,

Zakład kąpielowy, 1—10

otwarty z dniem 1. czerwca b. r.

Komunikacja ułatwiona przez kolej Transwersalną; stacja Rymanów.

Sól i wody mineralne rozsyła na żądanie **Zarząd.**

W myśl uchwały Rady zawiadowczej z dnia 12. I tego 1884 odbędzie się **w Mościskach dnia 26 kwietnia 1884** o godzinie 10tej przed południem w sali Rady powiatowej

Walne Zgromadzenie

członków Towarzystwa Zaliczkowego dla powiatu Mościskiego, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką 2364 1—3

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 18 3.
3. Przedłożenie rachunku za r. 1883 z wnioskiem udzielenia absolutorjum.
4. Sprawozdanie Rady nadzorczej za rok 1883.
5. Wylosowanie i wybór 6 członków do Rady zawiadow. w myśl §. 31. st.
6. Wybór dwóch członków do Rady zawiadowczej w miejsce ubyłych.
7. Projekt do zmiany niektórych punktów statutu.
8. Wnioski pojedyńczych członków.

W Mościskach, dnia 12. kwietnia 1884 roku.

Dyrektor: *Aleksander Lewicki.* — Prezes: *Bolesław Śmiałowski.*

Spółka handlowo-rolnicza w Stanisławowie

ma na sprzedaż:

nasienie lnianki po cenie złr. 11 za ctn. metr.
„ koniczyny cz. po cenie złr. 46—55 za ctn. metr.
„ soczewicy szel. po cenie złr. 12 za ctn. metr.
„ buraków Oberndorf. żółt. po ct. 50 za 1 klg.

Zakład budowy młynów, fabryka fran. kamieni młyńskich i maszyn

Hampel & Blaschke

we Wiedniu IX. Gemeindegasse 14.

jeneralni zastępcy Alfreda hrabiego Harracha fabryki maszyn w Janowitz pod Römerstadt na Morawii,

wyrabiają **patentowane pompy łańcuchowe** do obrotu kieratowego i ręcznego dla ogrodów warzywnych, parków, szkółek drzew owocowych, do nawadniania łąk i ról itp., do osuszania moczarów i stawów itp. Specjalności do kieratów końskich (od 1—4 koni.)

Ilustrowane cenniki gratis i franko.

Do wydzierżawienia

razem lub osobno, leżące przy kolei, blisko Lwowa

Malczyce	(225 morgów pola ornego, (375 morgów łąk.
Mszana stacja kolejowa	(142 morgów pola ornego, (110 morgów łąk, (40 morgów pastwisk.

Znaczne nabiałowe gospodarstwo. 2537 1 3

Informacji udziela się przy ulicy Majerowskiej, l 3, II. piętro.

Vin Durand diastasé

(Wino dr. Durand w Paryżu).

Użycie tego przywraca natychmiast naturalny apetyt, reguluje w krótkim przeciągu czasu funkcje trawienia, i uchyla tem samem powoli nawet uporczywe zatwardzenie. — Siły przychodzą w życie, cera twarzy powraca, a po bladem wejrzeniu, chudości, ubytku krwi i smętności, następuje żywość, cera i zadowolenie w całym organizmie. 1138 b 1—12

„Heil. Geist“ Apotheke, Wiedeń, I., Operngasse 16, i we wszystkich innych aptekach.

Ces. król. uprzyw.

galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje

we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4 prct. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
$4\frac{1}{2}$ „ „ w 60 „ „

Lwów 7. stycznia 1884.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej.“